Nr. 67 (1540). Warszawa, Środa 8 Marca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Polska Partja Socjalistyczna.

Przeciwko polityce kłamstwa i zdrady!

Towarzysze! Obywatele!

W nocy z 2 na 3 marca część delegacji wileńskiej, należąca do Zespołu stronnictw i grup „narodowych“, odmówiła podpisu na akcie zjednoczenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską, kompromitując w sposób niebywały Polskę wobec świata, narażając sam los Wilna na trudności nowe i olbrzymie, doprowadzając do przesilenia rządowego w chwili, gdy polityka zagraniczna Państwa wchodzi w okres rozstrzygnięć decydujących, kiedy do Warszawy zjeżdżają przedstawiciele państw bałtyckich, kiedy na europejskim zjeździe w Genui ma za kilka tygodni decydować się o losach gospodarczych Polski.

Sprawcami właściwymi zajścia są posłowie: ks. Kazimierz Lutosławski, jeden z wodzów stronnictwa demokratyczno-narodowego, i Ludomir Czerniewski, kierownik „Narodowo-chrześcijańskiego stronnictwa pracy“, którzy poszczuli delegatów wileńskich, mając na celu utworzenie rządu reakcyjnego. Wstrząśnięta do głębi opinja publiczna żąda wyjaśnień. Uważamy za swój obowiązek odwołać się do niej i wezwać do przeciwdziałania szerzącej anarchję robocie rozwydrzonych wodzów klerykalnej reakcji i obłąkanego nacjonalizmu.

Na początku wojny światowej narodowa i chrześcijańska „demokracja“, pragnąc zjednoczenia narodu polskiego pod berłem cara Wszechrosji, wyrzekają się z lekkiem sercem Wileńszczyzny i oddają jej ludność Cesarstwu Rosyjskiemu. Za okupacji niemieckiej, wiosną r. 1917, wydają odezwę podpisaną imiennie wraz z innemi grupami Międzypartyjnego Koła Politycznego, w której głoszą konieczność federacji Polski z całem dawnem Wielkiem Księstwem Litewskiem. W dwa lata później zaledwie, kiedy Naczelnik Państwa w kwietniowym manifeście wileńskim odwołał się do woli ludności uwolnionej z pod jarzma bolszewickiego, przerzucają się na drugi kraniec, nazywają poprzednie swoje własne stanowisko „zdradą narodową“ i stają się odtąd szermierzami bezwzględnymi hasła aneksji Wileńszczyzny, obrzucają błotem i oszczerstwami każdy inny plan rozwiązania sprawy, piętnują w szczególności najostrzej program zwołania Sejmu w Wilnie, mającego rozstrzygnąć o przyszłości kraju.

W czerwcu i lipcu r. 1920 Rząd z ich ramienia powstały z p. Władysławem Grabskim na czele podpisuje w Spa umowę z mocarstwami Zachodu, stawiającą oficjalnie Ziemię Wileńską poza granicami Rzeczypospolitej. W październiku, podczas akcji wojsk Żeligowskiego, denuncjują wobec zagranicy tę „intrygę belwedersko-lewicową“ po to, by w roku następnym składać publicznie hołd generałowi, jako wybawcy Wileńszczyzny.

Gdy dokonały się wreszcie wybory do Sejmu Wileńskiego, pomniejszają z uporem szaleńczym na wszelki sposób jego znaczenie, nadają mu w pismach swoich i przemówieniach dziwaczne miano „Zgromadzenia Orzekającego“. Wszystko zależy od pośpiechu, ale Zespół stronnictw i grup „narodowych“ prowadzi dyskusje nieskończone, zwalcza myśl o jakiejkolwiek autonomji Ziemi Wileńskiej, rzuca wciąż kamienie pod nogi polskiej polityce państwowej, przeprowadza wreszcie uchwałę o włączeniu do Polski bez zastrzeżeń, o przyznaniu Sejmowi i Rządowi Polskiemu pełni władzy nad Wileńszczyzną, bierze udział w delegacji, udającej się do Warszawy i tu — naprzekór własnym uchwałom i zapewnieniom — stawia opór wymaganym przez Rząd Polski w zgodzie z uchwałą Sejmowej Komisji Zagranicznej warunkom połączenia, dając obraz niesłychanego warcholstwa, wskrzeszając najgorsze tradycje swawoli szlacheckiej.

Towarzysze! Obywatele!

Stronnictwa prawicy wiedzą doskonale, że Rząd postępował w danym razie według konieczności sytuacji międzynarodowej. Wiedzą również, iż każdy inny gabinet ministrów uczyniłby musiał tak samo. Żądając wprowadzenia do aktu zjednoczenia słów zgoła niepotrzebnych, zastrzeżeń kompromitujących, będących policzkiem dla Rzeczypospolitej, chcą rzucić Polskę przed sobą na kolana, steroryzować naród, nagiąć Państwo całe do interesu partyjnego.

Nie pierwszy to raz narodowa demokracja wyrządza krzywdę polityce polskiej. Przypomnijcie zabiegi Dmowskiego i Paderewskiego o głosowanie emigrantów na Górnym Śląsku. Przypomnijcie krzyki o niepodzielności Śląska wbrew plebiscytowi, pogrzebanie sprawy cieszyńskiej.

Reakcja endecko-klerykalna stanowi niebezpieczeństwo straszliwe nietylko dla naszego życia wewnętrznego; rozbija i niszczy jednocześnie państwową politykę zagraniczną. Na wewnątrz przygotowuje dyktaturę żywiołów najciemniejszych; na zewnątrz sprowadza Polskę do rzędu krajów, szarpanych anarchją, ośmieszonych i słabych.

Towarzysze! Obywatele!

Walcząc o demokrację, o postęp społeczny i socjalizm, ratujemy zarazem Polskę, jako Państwo. Postawić przegrodę rozszalałym wybrykom reakcji nie zdołają ani bezsilne grupki liberalnego mieszczaństwa, ani stronnictwa chłopskie, ani pozbawiona programu Narodowa Partja Robotnicza. Jest jedna tylko siła w Polsce, zdolna dźwignąć kraj i zwyciężyć. Tą siłą — Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze Robotnicy! Wszyscy ludzie pracy! Wszyscy ci, którym drogą jest Wolna Polska Ludowa!

Dziś nie wolno stać na uboczu. Czyż mają pójść na marne wysiłki całych pokoleń? Czyż oddamy Polskę na łup endeckiego teroru i mętnej intrygi partyjnej, a lud pracujący pod rządy reakcyjnej kliki? Zwracamy się do całej klasy robotniczej miast i wsi, do inteligencji polskiej, do mas włościańskich z wezwaniem do organizacji i walki. Niech każdy stanie u warsztatu pracy, niech nikogo nie zbraknie w szeregach.

Mieszkańcy Ziemi Wileńskiej!

Część delegatów Waszych zdradziła Was! Ci, którzy najgłośniej krzyczeli o „włączenie bez zastrzeżeń“, rozbijają w istocie dzieło zjednoczenia, zadają znienacka cios zbrodniczy Państwu Polskiemu.

Mieszkańcy Wilna!

Oddawaliście w dn. 8 stycznia głosy na listę Centralnego Komitetu Wyborczego w przekonaniu szczerem, że jej wybrańcy będą najśpieszniej wolę Waszą należenia do Polski wykonywali. Oni zaś w tępym uporze narażają sprawę wileńską na nowy „stan tymczasowy“, na nowe komisje Ligi Narodów i noty mocarstw Ententy. Odbierzcie swoje zaufanie tym, którzy je zawiedli Nie słuchajcie oszczerstw, bajek i wykrętów Zrozumcie, że autonomja Wileńszczyzny nie odrywa Was od Rzeczypospolitej, lecz w warunkach obecnych prędzej i mocniej z Nią wiąże, a Wam samym pozwala na prawdziwy udział w kierowaniu własnemi sprawami.

Towarzysze! Obywatele!

Jeden jest front klasy robotniczej i całej demokracji polskiej:

przeciw rządom reakcji!

przeciw anarchji i samowoli klerykałów i nacjonalistów!

przeciw rozbijaniu Państwa Polskiego przez bunt prawicy!

Niech żyje zjednoczenie Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską!

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

Niech żyje Socjalizm!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.
Związek Polskich Posłów Socjalistycznych Sejmu Ustawodawczego.

Warszawa, 8 marca 1922.

Powrót gabinetu p. Ponikowskiego.

Na szczęście, Konwent Senjorów tylko przez dwa dni przebierał we wszelkich możliwych kombinacjach ministerjalnych. Postęp jest niewątpliwy: dawniej trzeba było znacznie dłuższego czasu, aby dojść do wniosku, że przy obecnym stosunku i ugrupowaniu sił w Sejmie Rząd parlamentarny jest niemożliwy. Obrządek skonstatowania tej prawdy przez kolejne wykreślanie wszelkich możliwych koalicji trwał tym razem krótko, co zapiszemy na dobro Konwentu Senjorów.

Możliwym się okazał znowu jedynie Rząd pozaparlamentarny. Na to zgodziły się wszystkie stronnictwa. P. Głąbiński, który już raz ośmieszył się marszałkowską próbą przemycenia jego kandydatury — zrezygnował z powtórnego ośmieszenia się.

P. Marszałek, jako czujny strażnik interesów prawicy, próbował przeprowadzić miłego jej kandydata. O wojewodach, których kandydatury wysunął, poważnie naturalnie nie myślał. Natomiast bardzo mu leżała na sercu kandydatura endeka „bezpartyjnego“ p. Plucińskiego. P. Pluciński jednak odmówił. Ale gdyby nawet nie odmówił, nie przeszedłby próby arytmetycznej. Utrzymała się tedy jedyna kandydatura — p. Ponikowskiego, za którym oświadczyła się bardzo znaczna większość. Było to jedyne rozsądne wyjście. Jeżeli bowiem ma być, jak dotychczas, Rząd pozaparlamentarny, to dlaczegóż zmieniać kierownika, poco szukać nowego człowieka, który dopiero musiałby się orjentować w położeniu, porozumiewać ze stronnictwami i t. d.? Logika położenia tem silniej przemawiała za p. Ponikowskim, że przecież nie Sejm go obalił i że przeciwnie, właśnie w sprawie wileńskiej p. Ponikowski miał za sobą większość Sejmu.

Endecja ma prawo czynić gorzkie wymówki ks. Lutosławskiemu. Ks. Lutosławski wmówił w swoje stronnictwo, że niech tylko pozwoli mu działać — a zobaczy, jak wszyscy skapitulują przed jego liberum veto. I cóż się stało? Endecja zawichrzyła całe państwo, ośmieszyła Polskę wobec całego świata, ciężko naraziła sprawę wileńską — a wszystko to na to, żeby po kilku dniach ster Rządu wracał do p. Ponikowskiego.

Cała polityka endecka w ostatnich czasach składa się z takich groteskowych szaleństw. Nieprzytomny wrzask, iście kloaczne wulkany, z których raz po raz wybuchają potoki fałszów i oszczerstw, wystąpienia niepoczytalne — oto bilans stronnictwa, które uchodzi w oczach własnych za jedynie powołane do sprawowania władzy w Polsce. Endecja, kierowana coraz gorzej i bezmyślniej, coraz częściej też doświadcza, że bumerang, wyrzucony ręką ks. Lutosławskiego, Zamorskiego czy Załuski, wraca — i trafia ich boleśnie — w nos.

Powrót do steru władzy p. Ponikowskiego oznacza przedewszystkiem, że sprawa wileńska musi bez zwłoki być załatwiona według formuły rządowej, przyjętej przez komisję spraw zagranicznych i połowę delegacji wileńskiej. Oczywistą jest rzeczą, że dalsze rokowania z delegacją czy Zespołem są zgoła zbyteczne i do niczego nie mogą doprowadzić. Poza endekami i chadekami, wśród 10-iu protestujących są ludzie, których tylko teror endecki powstrzymuje od podpisania. Czy ci ludzie dalej będą trwali w oporze — wobec tak wyraźnie w Konwencie Senjorów ujawnionej woli Sejmu? Zobaczymy to dziś. O ileby się — mimo wszystko — nie znalazło w delegacji wileńskiej większości dla podpisania Aktu połączenia, to Sejm polski na plenarnem posiedzeniu musi przyjąć ten Akt. A później sprawa winna pójść na plenum Sejmu wileńskiego. Ani na chwilę nie przypuszczamy, żeby Sejm wileński zajął tak antipaństwowe, prowokacyjne i separatystyczne stanowisko, jak część jego delegacji.

Endecka polityka i tym razem doprowadziła Polskę do bolesnych i kompromitujących przejść. Nareszcie musi przemówić głos rozumu politycznego. Skandal nie może trwać dłużej i przyprawiać nas o nieobliczalne szkody. Nie można pozwolić, aby intryga endecka zagwoździła całe nasze życie polityczne. Zbyt wiele ważnych zagadnień życie niesie codziennie, zbyt przełomowe są rozstrzygnięcia, oczekujące nas w niedalekiej przyszłości — aby tolerować dłużej paraliżowanie Polski knowaniami ks. Lutosławskiego.

Sprawa wileńska i przesilenie gabinetowe.

KONWENT SENJORÓW.

Marszałek, zagajając, zwraca się do przedstawicieli stronnictw centrowych (P.S. L. i N. Z. L.) z prośbą, aby przedstawili wynik dotychczasowych rokowań.

P. Witos stwierdza, że wynik ten jest negatywny ze względu na to, że stronnictwa lewicowe obstają przy swojem stanowisku niebrania udziału w rządzie koalicyjnym. Podobnie oświadcza się *p. Skulski*.

Wobec tego Marszałek proponuje p. Federowiczowi, aby wymienił kandydatów na premjera pozaparlamentarnego, gdyż widzi, że próba koalicji parlamentarnej nie powiodła się. P. Federowicz odmówił jednak zadośćuczynienia tej prośbie.

Na to Marszałek prosi, aby przywódcy klubów nie bawili się w ciuciubabkę i jasno wypowiedzieli się o sytuacji.

P. Witos odwzajemnia się Marszałkowi, prosząc, żeby ten również nie bawił się w ciuciubabkę, gdyż p. Marszałkowi znana jest również dobrze sytuacja sejmowa.

Marszałek zwraca się wówczas do p. *Chądzyńskiego* (N. P. R.), jako do przedstawiciela lewego skrzydła przyszłej koalicji o jego zdanie co do sytuacji.

P. Chądzyński odpowiada, że przeprowadził konferencję z P. S. L. i już to stronnictwo jego warunków nie przyjęło. O stronnictwach bardziej na prawo od ludowców niema już co mówić. Wobec tego do koalicji wstąpić nie może.

P. Marszałek zwraca się dalej do p. *Witosa* który powołuje się na onegdajsze swoje oświadczenie i uważa tem sprawę za załatwioną. Nie może być mowy o koalicji bez stronnictw, stojących bardziej na lewo od P. S. L.

Następną próbą Marszałka było zwrócenie się do prawicy, aby zajęła się utworzeniem większości parlamentarnej.

P. Głąbiński nie chce przyjąć tej zaszczytnej misji i wyznacza ją p. Federowiczowi. Po przynagleniu oświadcza, że podczas poprzedniego kryzysu usiłował stworzyć większość i usiłowania te zakończyły się fiaskiem. Fiasko takie same czeka go teraz i dlatego tej misji się nie podejmuje.

Podczas tych obrad Minister Spraw Zagranicznych, p. Skirmunt, telefonicznie zawiadomił Marszałka o wspólnem oświadczeniu posła angielskiego, francuskiego i włoskiego, że zatwierdzenie przez Sejm Rzplitej prostej aneksji Ziemi Wileńskiej wywoła jaknajgorsze wrażenie.

Pp. ks. Lutosławski, Głąbiński, Marjan Seyda, ks. Maciejewicz usiłowali głośnym wybuchem śmiechu pokryć zakłopotanie, w które wprawiła ich relacja p. Marszałka o jego rozmowie z min. Skirmuntem.

Ks. Maciejewicz woła: „p. minister się boi". Na to tow. Diamand: „Tu macie odwagę się śmiać. Ale coście robili w Spaa?"

Wobec takiego stanu rzeczy p. Marszałek wzywa te stronnictwa, które skłonne są stworzyć koalicję do pozostania na sali. Zostają przedstawiciele Zw. L. N., Ch. D. N. Z. L. N. Chrz. Str. Lud., Zjedn. Miescz., Kat.-Lud., P. S. L.

OŚWIADCZENIE POSŁÓW ENTENTY.

Wczoraj, 7 marca, o g. 1 pp. zgłosili się do ministra spraw zagranicznych posłowie: włoski, p. Tomassini, francuski, p. de Panafieu i angielski, p. Max Mueller, aby w imieniu swoich rządów przestrzedz Rząd polski że zatwierdzenie przez Sejm Rzeczypospolitej prostej aneksji Ziemi Wileńskiej do Polski (annexion pure et simple) wywoła jaknajgorsze wrażenie (un effet déplorable).

P. min. Skirmunt przyjął to oświadczenie do wiadomości z tem, że je właściwym czynnikom zakomunikuje. Natomiast tekst rządowy, jak się dowiadujemy, nie wywołał żadnych zarzutów.

ZNOWU KONWENT. WIĘKSZOŚĆ OŚWIADCZA SIĘ za P. PONIKOWSKIM

Narada przedstawicieli prawicy i centrum nie dała żadnego wyniku. Wszyscy doszli do przekonania, że utworzyć się da tylko Rząd pozaparlamentarny.

Wobec tego, po zejściu się konwentu senjorów p. Marszałek postawił kandydatury: p. Plucińskiego oraz kolejno 6-ciu wojewodów. P. Rosset dodał, że przecież istnieje jeszcze kandydatura p. Ponikowskiego.

Tymczasem od p. Plucińskiego nadeszła z Gdańska telegraficzna wiadomość, że przyjechać do Warszawy nie może, gdyż bardzo zajęty jest w Gdańsku. Z sześciu wojewodów żaden nie znalazł poparcia prawie u nikogo.

Pozostała więc jedynie kandydatura p. Ponikowskiego, za którym oświadczyli się przedstawiciele następujących stronnictw: P. S. L. „Piast", N. Z. L., P. P. S., „Wyzwolenie", N. P. R., Zjedn. Mieszcz., K. P. K. oraz P. S. L. lewica — *razem 247 głosów*. Żydzi i Niemcy (którzy zblokowali się) uzależnili swój stosunek do p. Ponikowskiego od konferencji, którą zamierzają z nim przeprowadzić. Przeciwko p. Ponikowskiemu opowiedzieli się: endecy, Ch. D., Klub Dubanowicza i Katolicko-ludowi— *razem 135 głosów*.

P.p. Skulski i Rosset oświadczyli przytem, że jako warunek stawiają — rychłe załatwienie przez p. Ponikowskiego sprawy wileńskiej.

P. Czerniewski zażądał głosowania również nad kandydaturą p. Plucińskiego. Marszałek usiłował przeprowadzić takie głosowanie ale zaniechał tego, wskutek protestów, że takie postawienie kwestji byłoby grubym nietaktem.

Zamykając posiedzenie p. Marszałek oświadczył, że po porozumieniu się z p. Ponikowskim, w środę rano uda się do Belwederu, aby przedstawić Naczelnikowi Państwa kandydaturę p. Ponikowskiego. Jednocześnie wyznaczył konwent senjorów na 10 rano, z tem żeby posłowie czekali na rezultat wizyty w Belwederze.

PRZED DECYZJĄ P. PONIKOWSKIEGO

O g. 8½ Marszałek pojechał do p. Ponikowskiego aby zakomunikować mu uchwałę konwentu senjorów. P. Ponikowski był tą uchwałą do pewnego stopnia zaskoczony. Zastrzegł sobie czas do namysłu i przyrzekł, że da odpowiedź dziś rano.

Nie ulega prawie wątpliwości, że p. Ponikowski zgodzi się na objęcie steru rządu i jeszcze dziś przystąpi do ułożenia listy nowego gabinetu. Większość obecnych ministrów pozostanie na swych stanowiskach. Zmiany dotyczyć będą przedewszystkiem ministerjum spraw wewnętrznych.

Powrót p. Ponikowskiego do władzy zależny jest głównie od tego, czy uda mu się pozyskać większość delegacji wileńskiej dla pierwotnej redakcji rządowej. Pod tym względem liczyć można na to, że jeszcze kilku delegatów akt podpisze.

Cała delegacja wileńska z marszałkiem Łokuciewskim i wicemarszałkiem Krzyżanowskim na czele była wczoraj popołudniu na czarnej kawie u Naczelnika Państwa. Dwie godziny upłynęły na towarzyskiej pogawędce.

Na marginesie.

MOTTO: Co za przyczyna tego zamieszania? Co wzięli przedsię ludzie nieobaczni? (Jan Kochanowski, Psałterz Dawidowy).

„Co za przyczyna tego zamieszania?" — zapytuje z psalmistą naiwny, niczem dziecko dwuletnie i zdala od wszelkich spraw ziemskich stojący ks. pos. Lutosławski.

„Co wzięli przedsię ludzie nieobaczni?" — wywracając oczy ku niebu, zapytuje cerber konstytucjonalizmu w Polsce. Co wzięli przed się że „on dzień szczęśliwy, dzień błogosławiony, ku pociesze nam sprawiony", stał się dniem zgrzytów i dysonansu, dniem kompromitacji i pośmiewiska?

I w tym czasie, kiedy kolega partyjny pobożnego księdza, p. Seyda na konwencie senjorów stwierdza tylko, że „za tem wszystkiem coś się jednak kryje", nie dopowiadając jednak co właściwie „się kryje". księdz - poseł z miejsca stawia kropke nad i i kilka kropek po i i powiada „masoni".

Masoni, rodacy, są temu winni, że delegacja wileńska, która przyjechała podpisać akt historyczny w ostatniej niemal chwili rozbiła się. Masoni to, bracia w Chrystusie, sterroryzowali posłów wileńskich, grożąc opornym, że jeśli podpiszą cyrografu na dusze Wileńszczyzny i sprzedadzą te dusze piekielnemu rządowi polskiemu z Belzebubem - Ponikowskim na czele to po powrocie do Wilna żywymi z dworca nie wyjdą. To mason, za pomocą czarnej magji przybrawszy na się postać kapłana chrystusowego, kły Kłyszejce pokazał, że poczciwemu, choć bezbożnemu włościaninowi wileńskiemu ze strachu i ze wstydu łzy z oczu pociekły.

Słowem — masoni masoni i jeszcze raz masoni.

Że tam Aszkenazy jest masonem — to dla nikogo z czytelników „Dwugroszówki" nie było tajemnicą i zbytecznie ks. Lutosławski zapewnia, że „to nie jest zdradzanie tajemnicy". Wszak to najgłupszy dwugroszowiec już wie, że co Żyd to albo bolszewik, albo mason. Z wyjątkiem, oczywiście, p. Orensteina, którego doczesne szczątki kiedyś znajdą się w Muzeum Narodowem, jako jedyny niesfałszowany egzemplarz Żyda niebolszewika i niemasona.

Ale że masonami okazali się także b. członkowie Komitetu Narodowego — p. Skirmunt, hr. Maurycy Zamojski i p. Wielowiejski — tego chyba najtęższemu „dwugroszowcowi" ks. Lutosławski nie wmówi.

Prawdą jest że „za tem wszystkiem coś się kryje". Ale ani poseł Seyda nie powiedział, co mianowicie się kryje ani ks. Lutosławski nie „odsłonił zdrady".

„Zdrada" wyjdzie na jaw z biegiem czasu. Już jej rąbek się ukazuje. A imię jej: władza, teki, portfele, fotele, urząd. Połowa pracy już odrobiona; rząd Ponikowskiego obalony. Drugą połowę dzieła rozpoczęto: tworzy się nowy rząd. Ma nim być rząd koalicyjny.

Gdyby nie obawa „zdradzenia tajemnicy" możnaby z całą pewnością odgadnąć, jaka to „koalicja" byłaby najchętniej przez ks. posła widziana. Koalicja z endeków, luendeków, narodowych demokratów, Zw. Ludowo-Narodowego i dmowszczyków.

To ci dopiero byłaby „koalicja". O takiej „koalicji" dotąd lubią starzy endecy bajać.

W takiej „koalicji" chętnie zasiadłby mąż daleki od wszelkich spraw ziemskich. pos. Lutosławski! Ależ niechybnie zasiadłby, powtarzając znowu za psalmistą: „szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie".

Niestety, do *tak* idealnej „koalicji" ponoć daleko.

Roman Boski.

Z DOKUMENTÓW NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI.

W dniu 24 maja 1917 zostało złożone na ręce ks. Isenburga, ówczesnego wielkorządcy Litwy, oświadczenie polityczne, w którem między innemi czytamy:

„Stanowiąc nieodłączną część wielkiego narodu polskiego, dążymy i zawsze dążyć będziemy do państwowej łączności z Polską, z którą kraj nasz dzielił wspólne losy chwały i rozkwitu oraz walk i niedoli.

To nasze słuszne dążenie jest bynajmniej nie sprzeczne z interesami innych narodowości tego kraju, przeciwnie godzi się ono z nimi w najkorzystniejszy sposób przez utworzenie jednego wspólnego państwa *na zasadach samodzielności części składowych* (podkr. oryginału)".

Ta deklaracja autonomiczna, jeśli nie zgoła federacyjna, zawiera podpisy pp. Aleksandra Zwierzyńskiego i ks. J. Olszańskiego, obecnie — dwóch głównych rokoszan wileńskich: podpisali ją także z pośród znanych wileńskich narodowych demokratów pp. W. Zahorski, dr. W. Węsławski, ks. Adam Kulesza, K. Stefanowski.

A więc... *Wtedy* opinja całego społeczeństwa polskiego Wileńszczyzny, dziś — bunt z tego powodu przeciwko Państwu polskiemu. Co za miedziane czoła!..

Książki nadesłane.

Józef Siemieński. O polityce, o państwie i obywatelu wiadomości conajważniejsze. Nakład Gebethnera i Wolffa.

---

4)

ANDRZEJ STRUG.

Mogiła Nieznanego Żołnierza.

Śniło mu się dalej.

Wpada do jakiegoś domu, przebiega bezludne pokoje, wytworne, zaciszne. Wszystko na swojem miejscu w ładzie i w spokoju. Co za miły dom! I on miał kiedyś dom...

Nagle staje na progu swojego gabinetu na Garncarskiej: I tu wszystko po dawnemu. Jakgdyby wczoraj...

— Ach, ulga! Na biurku dzisiejsze gazety, niedopite filiżanki herbaty, w popielniczce jeszcze dymi niedopałek, który porzucił był przed chwilą. Co za słodka senność! Słaniając się na nogach, podchodzi do otomany, kładzie się i usypia natychmiast.

Po wielu snach i zjawach słyszy po przez sen, jak znajomy, ukochany głos woła nań zdaleka:

— Tatku, pali się! Tateczku, uciekaj prędko, zaraz! Pożar!!

Zrywa się i upada natychmiast. Aż ciemno w chmurze dymu. Dusi się. Tętna biją. Czołga się po ziemi, z oczu tryskają potokiem żrące łzy. Uderza czołem o podłogę. Nad głową trzask i huk płomieni. Byleby złapać dech! Tchu! Tchu!

Błogi powiew bije od ziemi jak ze źródła. Odpoczywa przez chwilę i pełznie dalej. Natrafia na ścianę. Znowu na ścianę. Jasnokrwawe piętno wśród ciemności dymu — ogień! Skądś blade światło—to okno! Obca siła dźwiga go i przerzuca. Leży w gęsto rozrosłych piekących kwiatach. Czyste powietrze i biały dzień.

Zrywa się ratować córkę. Chce zawołać, otwiera usta...

Już wszystko wie.

Teraz słyszy nieludzkie wycie tłuszczy. Tuż! Oh — co za potępieńczy mogą tak... Znowu zgroza opasuje go i ściska lodową obręczą. I znowu przemoc zgrozy pcha go ku okropnościom, by o tem wiedzieć, żeby to widzieć oczami. Naprzód walczą z tem strach i rozsądek. Niepomny na nic pcha się do zguby. Biegnie.

Dopiero co zajął się płomieniem długi barak obity czarnemi deskami bez okien, ślepy i ponury. Na szczycie zatknięty czerwony sztandar chwieje się od ognia. Płomienie wspinają się, i liżą deski obszycia. Co za ryk! Tysiąc skazanych bestji miota się w płonącym baraku. Tysiąc bestji osacza ogień i ryczy z ucieczki. Ich śmiech straszniejszy od okropnej męczarni tamtych. Żołnierze i popi, kobiety i dzieci szaleją, rzucają się z radości, jak w opętanym tańcu, wygrażają, wyją. Zwycięzcy!

Łazowski skamieniał i patrzył. Wnet chybkie płomienie jęły wystrzelać w górę i słać się miękko po darnicach dachu. Wionął ogniem i zgasł czerwony sztandar. Wnet zamknął się nad nim płomień i zahuczał. Wnet zapadł się przepalony lekki dach. Trysnęły, strzeliły w górę iskry. Jak uciął, zamilkła rozbestwiona ciżba. Ucichli tamci. Tylko ogień szalał i huczał, rozpasany w przemocy i zwycięstwie.

Łazowski zgubił siebie, zapomniał o wszystkiem, co własne. Zabrał go wir. Był wpleciony dusza i losem w potężne wydarzenia i opętany jedną myślą, którą była żądza: pojąć. co się działo? Odgadnąć, czy jest w tem jakaś straszliwa mądrość, czyli jedno szaleństwo? — Wybrać sprawiedliwą stronę, która powinna zwyciężyć. Rozprawiał sam ze sobą głośno i zaczepiał ludzi. Pchał się wszędzie, by się przekonać. niepomny na ogień, na wściekłość ludzi, na śmierć.

Ogromna cerkiew, pełna uchodźców, pogorzelców. Zwały uratowanych sprzętów. Obozowisko nieszczęścia. Tłok, woń kadzidła, jęki kobiet, płacz dzieci. Żałośnie i ponuro śpiewa chór, błagający Boga o zmiłowanie. Siedzi w kącie, zapatrzony w ciemne oblicze Chrystusa w złoconej ikonie, który przemawia doń smutnemi oczami. Nagle wylatują wszystkie szyby. Popłoch i wrzask. W zamęcie kręcą się jacyś rozbestwieni ludzie i natarczywie czegoś poszukują. Okrwawiona ręka trzyma go za ramię.

— Ty kto?

— Jeniec wojenny.

— Oficer?

— Żołnierz jestem, chce do domu...

— Czech? Słowak? Polak?

— Niemiec!

— No to siedź.

Sąsiad, leżący obok na rogoży, stary, obdarty pan o mądrych oczach wzdycha i kiwa głową.

— To była pańska śmierć. Pan zdobywałeś fabrykę Somowa?

— Nie. To nie ja!

— Pilnujże się już teraz!

Wymyka się.

Wlecze się znowu przez całe miasto, a nie wie dokąd. Kołuje, zawraca. Nie może przebyć jakiegoś odsłoniętego placu z cerkiewką pośrodku. Zapędza się i powraca pod gradem kul. Z dzwonnicy gra karabin maszynowy. Nikogo nie przepuści...

— To on!

— Kto?

— Wściekły pop! Kropi tak od trzech dni. Obłąkany. Dużo już nabił i czerwonych i swoich.

Słońce praży na placu porozrzucane trupy.

Łazowski patrzy na wodę, łyskającą czerwienią i nadewszystko pragnie spoczynku. Obudzić się. Raz zerwać zmorę!

Dość wstać i wstąpić na tę wodę. Ponieważ to sen, więc przejdzie po wierzchu na drugą stronę, jak po ziemi. A tam dworzec moskiewski. Stamtąd odchodzą pociągi do Krakowa! Za rzeką spokój i szczęście. Za tą wodą Wanda i Nelly, i Wojtek, rodzony syn. Tam Polska. Tam się obudzi odrazu. Dalej!

Już o tem zapomniał. Na rzece pożar. Płynie zwolna, okręca się, jak w majestatycznym obrzędzie ogromny gmach z płomieni. Kręcą się tam i biegają czarne, małeńkie figurki. Aż do brzegu sięgają ich wołania. Jak pięknie! Piękny sen, nie do napatrzenia... Wreszcie jęknie głucho wybuch. Trysną ku niebu, rozlecą się wysoko głowie i iskry. Płonąca barka grąży się, maleje, przygasa. I oto na jej miejscu staje słup siwego dymu i jak mgła spływa z prądem. Mija krótka noc północnego lata. Skoro świt — coś się nareszcie odsłoni. Skończy się sen.

Wczesnym rankiem nad brzeg zwaliła się wielka gromada ludzi. Żołnierze pomieszani z tłumem. Szli w kupie czerwonogwardziści, chłopi, baby, panie w białych letnich sukniach, jacyś obdarci nędzarze, uczniowie, kadeci, starzy i młodzi panowie, popi, zakonnicy... Łazowski dojrzał natychmiast dwóch ułanów austrjackich w czerwonych rajtuzach i pomyślał: Starzy jeńcy z czternastego roku. Gromada szła w milczeniu, wśród ich stąpania zrzadka odezwał się czyjś płacz, czyjś śmiech.

— Tutaj?

— Tutaj!

(D. c. n.)

Kilka głosów prasy niemieckiej o przesileniu w Polsce

Że endecki „putsch“ w sprawie wileńskiej napełni radością Niemców, było do przewidzenia. Pod tym względem lutosławczyki osiągnęli niezaprzeczone zwycięstwo. Dodać przytem trzeba, że w sprawie Wilna wszystkie stronnictwa niemieckie zajmują stanowisko antypolskie, endecka „pomoc“ sprawia im tedy podwójną radość. Oto kilka głosów:

„Vorwärts“ pisze: „Wiadomo było, że w łonie rządu polskiego, jakoteż między rządem a poszczególnemi partjami istnieją ostre przeciwieństwa. Można było też mówić o trwałem przesileniu rządowem w Polsce. Że jednak właśnie, w chwili, gdy miała się dokonać aneksja (?) Wilna, dojdzie do gwałtownego wybuchu i że właśnie owi polscy partnerzy wileńscy będą tymi podpalaczami — tego istotnie nie można było się spodziewać. Zadawszy policzek powszechnemu poczuciu prawa i Lidze Narodów, *Polska wymierza sobie teraz sama najgłośniejszy policzek*. Przed kilku dniami zapowiedziano notę Ententy do Polski, zawierającą zastrzeżenie przeciwko zamierzonej aneksji Wilna. Ciekawe, czy znowu zadowolą się z tej strony protestem papierowym, czy też dadzą posłuch rozumnemu projektowi Litwy, by sprawę oddać Międzyn. Trybunałowi Rozjemczemu“.

„Freiheit“, po przytoczeniu historji sprawy wileńskiej w sposób, urągający wszelkiemu poczuciu prawdy i bezstronności (tak. np. „Freiheit“ twierdzi, że w układzie suwalskim rząd polski bez zastrzeżeń uznał Wilno, jako część składową państwa litewskiego), pisze: „...Poza tą kampanją polskich nacjonalistów ukrywa się jednak nietylko niepohamowana chęć władzy reakcyjnych kół ludności. Jak obecnie wychodzi na jaw, sprawa wileńska miała posłużyć nacjonalistom za środek do obalenia rządu Ponikowskiego, jako zbyt „postępowego“, do osłabienia pozycji Naczelnika Państwa, Piłsudskiego i do oddania władzy w ręce prawicy.

Z tego punktu widzenia obecne przesilenie rządowe w Polsce posiada daleko poważniejszy charakter, aniżeli spór o pojedyńczą sprawę. Idzie mianowicie o walkę dwu wielkich ugrupowań partyjnych *o cały system rządzenia*, o walkę mogącą mieć dla wewnętrznej i zagranicznej polityki Polski najdonioślejsze znaczenie“.

„Arbeiterzeitung“ wiedeńska, wydrwiwszy sejm wileński, który zebrał się pod kontrolą bagnetów gen. Żeligowskiego“ i opisawszy przebieg ostatnich wypadków, kończy słowami: „...Ale ponieważ „konflikt“ polega na tem, że panowie z Wilna są jeszcze bardziej polscy, aniżeli rząd polski, nietrudno będzie dojść do ładu i rząd Ponikowskiego powróci w tej lub innej formie“.

„Berliner Tageblatt“ w korespondencji z Warszawy cieszy się niedwuznacznie ze sztuczki endeckiej, dzięki której nie doszło do podpisania aktu złączenia Polski z „państwem Żeligowskiego“, ponieważ „narzeczona wyrzekła u ołtarza ku zdumieniu wszystkich „nie“.

Tak piszą pisma socjalistyczne i radykalno-mieszczańskie. Można sobie wyobrazić co wypisują dzienniki mniej lub więcej prawicowe!

Złote myśli

Rozgłos i sława przemija tak marnie,
Jak tuman pyłu, którym wicher kręci...
Choć nagle cały widnokrąg ogarnie,
Znikając z oczu, znika i z pamięci.

—

Warto chociażby raz na chwilę jedną,
Położyć palec na dusz ludzkich ranie,
I w lepsze światy zawieść duszę biedną,
Prawdy i piękna dać jej pożądanie.
Bo chociaż dzieło i twórca przeminie,
Rzucone ziarno zejdzie kiedyś w czynie,
I w przyszłych czynów rycerskiej postaci
Zapomnianemu sprawcy się wypłaci.

(Adam Asnyk).

Moskwa a jednolity front proletarjatu.

W końcu lutego rozpoczęły się obrady rozszerzonego Komitetu Wykonawczego III Międzyn., których głównem zadaniem jest określić stanowisko Moskwy wobec mającej być zwołanej powszechnej konferencji socjalistycznej.

Z początku rozpatrywano sprawy domowe. Zinowjew referował o rozwoju komunizmu światowego i okazało się, że w Niemczech komuniści wyszli zwycięsko z przesileń, że niesłuszne są zarzuty, jakoby III kongres komunistyczny poszedł na prawo, że nieprawdą jest, jakoby fala rewolucyjna opadła itp.

Radek zdawał sprawę z rokowań, jakie odbył w Niemczech z Ledebourem i Adlerem. Była mowa o powszechnej konferencji, któraby się zajęła sprawami: reparacji niemieckich, uznania rządu sowieckiego, 8-godz. dnia pracy i bezrobocia. Wiedeń wyraził zgodę z tym porządkiem dziennym, natomiast Amsterdam jakoby odmówił rokowań z „czerwoną“ międzynarodówką zawodową. Pozatem Adler miał jakoby oświadczyć Radkowi, że większościowcy niemieccy prawdopodobnie nie wzięliby udziału w powszechnej konferencji nawet w razie przychylnej uchwały II Międzyn. Angielska „Partja Pracy“ przyrzekła współudział.

W sprawie jednolitego frontu referował znowu Zinowjew. Usprawiedliwiał on bolszewików przed zarzutem, iż zwalczali wspólny front robotniczy i przytacza „dowód“, że Lenin już przed dwoma laty... pisał w broszurze swej o konieczności współdziałania komunistów angielskich z Partją Pracy przy wyborach.

Po roku 1919 nastąpił w masach robotniczych upadek ducha, torując drogę reformizmowi. (Ale jeszcze w r. 1921 Moskwa, mimo tego upadku ducha, wysłała Belę Kuhna do Berlina do robienia „putschu“. Red.). Dzięki jednak ofensywie kapitału, robotnicy dochodzą do przekonania, że nie uda im się nawet osiągnąć większego kawałka chleba bez walki i że w walce tej muszą maszerować zwarcie. „Obecnie wszyscy robotnicy chcą iść razem, a kto tego nie czuje, jest sekciarzem a nie komunistą“ — woła Zinowjew. A zaraz wyjaśnia, jak ma wyglądać to chodzenie razem. Nie można dopuścić, aby komuniści zlewali się z innemi partjami, ale „zato“ komuniści muszą stawać na czele ruchu, dążącego do jednolitego frontu. Rozbicie proletarjatu było konieczne po to, by stworzyć „przednią straż komunistyczną“ (?!!), ale teraz nadszedł moment historyczny, kiedy należy pokazać masom, że rozbicie nie było celem samym w sobie, lecz tylko przesłanką dla stworzenia prawdziwej jedności.

Z tych wynurzeń Zinowjewa widać jasno, że Moskwa o żadnej prawdziwej jedności ani myśli, lecz dąży do wyzyskania hasła o jedności, by „stanąć na czele proletarjatu“, to znaczy poprowadzić go w otchłań tak, jak poprowadziła Rosję.

Bardziej szczery i otwarty był komunista francuski Daniel Renoult, który przybył do *Moskwy* z ramienia większości swej partji w celu zwalczania jednolitego frontu. Renoult oświadczył, że jego partja zgadza się współdziałać z innemi partjami robotniczemi w ściśle określonych sprawach. Ale ostro przeciwstawia się żądaniu tworzenia z socjalistami jednolitego frontu. Renoult gani postępowanie komunistów niemieckich w Saksonji i Turyngji, oraz szwedzkich za popieranie socjalistów. *Plan międzynarodowej konferencji jest dla komunistów francuskich nie do przyjęcia.*

W słowie końcowem Zinowjew oświadczył: „Jako przeciwwagę względem burżuazji proletarjat dąży do zwołania własnej konferencji międzynarodowej, gdzie przywódcy Londynu i Wiednia mają dać odpowiedź, czy chcą oni istotnie walczyć o najważniejsze żądania proletarjatu. Komuniści muszą dbać o to, by nietylko tworzyć przednia straż proletarjatu, lecz także zdobyć większość tego proletarjatu“.

Nie wiemy, jaką powzięto uchwałę. Prawdopodobnie przeszła rezolucja w myśl wywodów Zinowjewa na rzecz wzięcia udziału w konferencji powszechnej. Ale ze wszystkich przemówień widać, że w przyszłości, jak dotychczas, Moskwa ma jeden tylko cel: rozbicie i zdemoralizowanie proletarjatu. Zinowjew, licząc się z bankructwem bolszewizmu, postępuje „dyplomatycznie“: mówi o jedności, a myśli o rozbijaniu. Francuzi zaś mówią otwarcie, co myślą. Zinowjew chce przybyć na konferencję socjalistyczną, by piętnować „zdrajców“ i „reformistów“, a francuscy komuniści wcale nie chcą pokazać się w jednej sali z socjalistami. W tem cała różnica.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Obrady komisji regulaminowej przy Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. — Projekty zmian w organizacji Rady Administracyjnej. — W sprawie udziału Międzynarodowego Biura Pracy w konferencji genueńskiej. — Stosunek Biura do Federacji związków zawodowych. — O stosunkach w konsulacie polskim w Paryżu. — W jaki sposób zaprowadza się tam system oszczędnościowy. — Wyrzucanie z posad uczciwych i pożytecznych ludzi. —

27-go lutego r. b. rozpoczęła się w Paryżu sesja komisji regulaminowej Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

Sesja ta, której przewodniczył prof. E. Makain, delegat rządu belgijskiego i b. minister pracy, była poświęcona szczególnie ważnej sprawie, a mianowicie: zmianie części XIII Traktatu Wersalskiego, poświęconej „Pracy“. Dotychczasowa działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy wykazała już dowodnie, na podstawie praktycznych doświadczeń, konieczność szeregu zmian. Przedewszystkiem nasunęła się konieczność zmiany artykułu 393 o ustroju Rady Admin. Międz. Biura Pracy. W związku z tą reformą delegaci robotników, w osobach Jouhaux, sekretarza generalnego Konfederacji Pracy i Oudegeesta, sekr. generalnego Międz. związków zawodowych w Amsterdamie, energicznie domagali się zniesienia nierównego stosunku między liczbą przedstawicieli rządów z jednej, a pracobiorców i robotników z drugiej strony. Dotychczasowy stosunek daje przewagę delegatom rządowym. Delegaci robotników domagali się zrównania liczby delegatów, przeciwko czemu wystąpili przedstawiciele rządów, oraz pracobiorcy. Klasa pracująca raz jeszcze może się przekonać na tym przykładzie, że w większości wypadków interesy rządów i pracobiorców identyfikują się nawet na tym terenie, przeciwko klasie pracującej.

Wobec tego dawny stosunek liczebny (2:1:1) ma być utrzymany w dalszym ciągu.

Natomiast liczba członków Rady ma być powiększona z 24 do 32, co pozwoli zwiększyć obecnie liczbę delegatów robotniczych z 6 do 8. Z tego skorzystać powinien zorganizowany proletarjat polski, już choćby dlatego, by głos swój dołączyć tam do głosów proletarjatu innych krajów.

Niedorzeczny przepis Traktatu, zapewniający na 12 członków rządowych Rady 8 miejsc stałych państwom „wielkoprzemysłowym“ będzie skasowany, ponieważ nikt nie był w stanie określić, jakie to państwa zaliczyć należy do 8 państw „wielkoprzemysłowych“. Zastąpiono ów przepis nową formułą, wyraźnie wskazującą, że Francja, Anglja, Niemcy i Włochy, oraz ciągle na uboczu stojące Stany Zjednoczone Północnej Ameryki (skoro przystąpią do Międz. Org. Pracy) i Japonja mają w Radzie Administracyjnej mandaty z urzędu: pozostałe 10 mandatów rządowych zostaną obsadzone przez wybory.

Reformy te nieprędko wejdą w życie i muszą być przyjęte przez IV kongres Międz. Konfederacji Pracy w Genewie na jesieni, na którym też niezawodnie nastąpi przegląd działalności w Międzynarodowem Biurze Pracy — delegatów robotniczych, oraz omówione będzie dotychczasowe znaczenie dla klasy robotniczej samego Biura Pracy. Zmiany te muszą też być następnie ratyfikowane przez państwa, należące do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Ważnym momentem w działalności Międz. Organizacji Pracy będzie niewątpliwie jej udział w Konferencji genueńskiej. Pozatem, jak się dowiaduję, również *Międzynarodowa Federacja związków zawodowych* ma być reprezentowana w Genui.

Ciekawe jest, jakim będzie w Genui stosunek Międzynarodowego Biura Pracy do Federacji związków zawodowych. Ideologiczna i taktyczna rozbieżność, istniejąca między Federacją związków i Międzynarodowem Biurem Pracy, o ile ujawni się tym razem w Genui, mogłaby ogromnie poderwać znaczenie Międz. Biura Pracy.

Nie zapomnijmy, że takie powagi w międzynarodowym ruchu robotniczym, jak Jouhaux i Oudegeest nie będą mogli na konferencji genueńskiej rozdwoić się, należąc jednocześnie do Federacji Związków Zawodowych i do Biura Międzynarodowego Pracy. W razie nieskoordynowania działalności Federacji Związków i Biura Międzynarodowego, to ostatnie musiałoby uledz swej robotniczej mniejszości, która w rzeczywistości przedstawia olbrzymią większość zorganizowanego proletarjatu. Zajęcie przez delegatów rządowych i pracobiorców w Międz. Biurze Pracy stanowiska, zasadniczo sprzecznego ze stanowiskiem Federacji Pracy, byłoby faktycznem pogrzebaniem tegoż Biura.

Następna sesja Rady Administracyjnej wskutek odroczenia konferencji genueńskiej, wyznaczona została do Rzymu na dzień 4 kwietnia.

W Paryżu reprezentował Polskę delegat rządu do Rady Admin. M. B. P. ob. F. Sokal, jako jeden z 4 delegatów rządowych w komisji regulaminowej (Belgja, Anglja, Japonja i Polska). Robotników reprezentowali: Jouhaux (Francja), Poulton (Anglja), Oudegeest (Holandja) i Schmerel (Szwajcarja).

Na instytucji Międzynarodowego Biura Pracy klasa pracująca przyszłości swej budować nie może, ale jej lekceważenie byłoby świadectwem niewyrobienia społecznego. Niema takiej dziedziny życia robotniczego, czy to 8-godzinny dzień pracy, czy to sprawa hygjeny, ubezpieczeń, pracy kobiet, dzieci i t. d., którą nie zajęłoby się już Międzynarodowe Biuro Pracy, a jego istotne znaczenie dla klasy robotniczej zależy przedewszystkiem od tego, jakim będzie ogólny wpływ robotników na gospodarkę społeczną i ekonomiczną swoich krajów.

***

Z całą energją wystąpić muszę na łamach „Robotnika“ przeciw arbitralnym postanowieniom władz warszawskich w sprawie organizacji tutejszego konsulatu. Z jakiego tytułu przyjmuje się na małe posady w konsulacie ludzi, których często odrywa się od dotychczasowych zajęć, aby później, jednym zamachem pióra — pozbawić ich chleba, wówczas, gdy powrót do dawnych zajęć jest już niemożliwy, gdyż posady zostały obsadzone tymczasem przez kogo innego. Nie powinno się przyjmować niepotrzebnych ludzi, ale skoro ich się raz przyjęło, nie wolno postępować z nimi gorzej, niż z psami.

W delegacji Pracy, zaliczonej do konsulatu, nastąpiło tak zwane „czyszczenie“, to jest wyrzucanie z posad ludzi dla oszczędności budżetowych. Czyszczenie było tak energiczne, że moc roboty zaczęła zalegać (dziennie do 50 osób zwraca się do rządowego Biura Pracy i przychodzi do 70 listów w rozmaitych kwestjach). Trzeba wiedzieć, że polskie kolonje robotnicze we Francji liczą ok. 45.000 osób. Obecny skład biura, nie mogąc podołać nadmiarowi pracy, zniewolił p. Bochenka, delegata ministerjum pracy, do ogłoszenia, że odpowiedź na adresowane doń listy z powodu zmniejszonego personelu, nastąpi z opóźnieniem. Za to słuszne oznajmienie — została wręczona natychmiastowa dymisja p. Bochenkowi.

Nie wchodzę tu w kwalifikacje, ani pożyteczność p. Bochenka. Różnią mnie z nim nietylko zasadnicze poglądy społeczne. Mam mu za złe, że nie opiera się klechom, których działalność, jak np. ks. Helenowskiego na północy Francji, taką szkodę przynosi tamtejszym robotnikom przez rozbudzanie fanatyzmu; że nie ma odwagi skłaniać robotników do wstępowania do syndykatów, a co mogłoby się przyczynić do poprawienia opłakanego stosunku między polskimi i francuskimi robotnikami, ale można być spokojnym, że za to p. Bochenkowi nie zrobionoby najmniejszej uwagi, lecz tylko za jego uczciwe wytłomaczenie się „z opóźnień“ — p Simon z Warszawy daje dymisję pracowitemu i porządnemu człowiekowi. Może dlatego, że już ma kogoś protegowanego pod ręką? Protegowany próżniał, a nawet łapownik—jest więcej pewnym swego miejsca i awansu zagranicą, niż uczciwy i pożyteczny człowiek bez protekcji.

Pan Grabiański, skromny i pracowity urzędnik rządowego Biura Pracy, został „dla oszczędności“ usunięty. Pan Grabiański leży obecnie ciężko chory w szpitalu, a żona jego po operacji — poważnie zaniemogła. Nędza i głód w domu. W dodatku dziecko. Przyszli do mnie po składkę dla rodziny pana G. Pan G. zajmował się załatwianiem przesyłek pieniężnych do kraju. Robota ta teraz tu utyka, ale za to ministerjum pracy zaprowadziło oszczędność budżetową i skazało na głód i poniewierkę całą rodzinę. Panuje tu wśród uczciwych ludzi wielkie oburzenie na polskie władze.

Hieronimko.

Paryż 4 marca 1922.

Zblizka i zdaleka.

PRAWO, CZY PRZYWILEJ.

Pokrzywdzonych współobywateli jest wszędzie bez liku, nawet w państwach oddawna zorganizowanych, praworządnych, posiadających konstytucje obowiązujące nie na papierze tylko, a żyjące w mózgach, we krwi, w sercu obywateli.

Wszędzie są obywatele pokrzywdzeni, a cóż dopiero u nas, w pierwszych latach naszego istnienia konstytucyjnego, w tej strasznej powojennej atmosferze, wypełnionej miazmatami wyzysku i przemocy i nadużyć, w państwie, w którem urzędnicy odpowiedzialni mają za sobą służbę pod rządami carów moskiewskich albo hofrat'ów austrjackich!

Pojęcie prawa czy praworządności jest pojęciem abstrakcyjnem. Nie łatwo zrozumie to mózg, dla którego jest nowością. Co to jest prawo? — pyta urzędnik. To jest siła. Jesteś silny, wolno tobie wszystko. A jesteś słaby — siedź cicho, krzyk twój nic ci nie pomoże, pomimo, że „Robotnik“ stanie w twojej obronie... Już starożytny filozof wiedział, że silnemu wszystko wolno, a słaby niechaj milczy w kościele, jak mawiali o kobiecie ojcowie Kościoła.

Młody obywatel tego państwa uważa, trzymając w ręce książeczkę, zatytułowaną „Konstytucja Rzeczypospolitej“, że posiada „prawa“, zagwarantowane przez ustawy. Dziwi się, że nie wszyscy podzielają jego przeświadczenie o świętości tych praw, które co prawda, nie są wyryte na kamieniu, jak to czynili starożytni w Rzymie czy na Synaju, ale są wydrukowane w Drukarni Państwowej w tysiącach i tysiącach egzemplarzy, powtórzone w gazetach wszelkiej barwy i powagi...

— Konstytucja? — pyta stary urzędnik. Ach tak! czytałem w „Dzienniku Ustaw“ z czerwca 1921 roku. To ciekawy dokument, ale nieobowiązujący.

— Jakto, nieobowiązujący?

— Przecież dopiero za rok będzie obowiązywał — proszę przeczytać do końca. Ustawy przechodnie nie opracowane dotychczas w żadnem ministerjum, a bez ustaw przechodnich jakże konstytucja może zacząć obowiązywać? Mamy na głowie pilniejsze sprawy i gorsze troski.

— Ależ to nie do pomyślenia! — gniewa się młody obywatel. — Przecież to rządy przemocy i bezprawia. (Urzędnik uśmiecha się). Jakże żyć ma i rozwijać się społeczeństwo, w którem niema gwaran-

cji konstytucyjnych! Przecież mam prawo do życia? Przecież mam prawo do zawodu, który mi żyć pozwala? Prawo do zawodu wolnego. Państwo w osobie urzędnika, nie pozwalającego mi wykonywać zawodu, pozbawia mnie chleba. (Urzędnik uśmiecha się). Kwalifikacje moje są dostateczne, tak mi powiedziano, tylko politycznie nie jestem dostatecznie wykwalifikowany. Cóż mi zarzucają? Jeżeli coś poważnego, niech mnie oddadzą pod sąd. Prosiłem o to. Pan wie, co powiedzieli: nie mamy na to dostatecznych dowodów. Nie macie dowodów, aby mnie ukarać i pozbawić tego, czy innego prawa. Ale nie macie odwagi przyznać się do tego i dlatego pozbawiacie mnie chleba. (Urzędnik przestaje uśmiechać się i melancholijnie przygląda się młodzieńcowi, przypomniał sobie, że i on ma syna młodego). Pauza. Wreszcie urzędnik mówi:

— Niech się Pan broni, niech Pan walczy o swoje prawo. Ja Panu pomogę. Pan rozumie, że krzywdy musi być dużo. Nie mamy dostatecznego personelu urzędniczego, ani tradycji urzędniczej. Dużo jest widzimisię, protekcji, wtrącania się do naszych spraw czynników obcych. Ktoś na Pana napisał denuncjację—jest „papier"—może to i kłamstwo, a może to i „oficjalny papier" — skąd Pan wiedzieć może? Nie mogą Pana oddać pod sąd — ale boją się Pana. Muszą przecież ochraniać placówki urzędowe od zarazy politycznej, czy społecznej... Takie mają przeświadczenie o powołaniu swojem. Niech Pan poczyta w prasie endeckiej, co za kubły pomyj wylewają na adwokata Śmiarowskiego za to, że bronił w Poznaniu robotników rolnych. Dla tych pismaków Śmiarowski nietylko jest bolszewikiem, ale jest podejrzany o branie pieniędzy od bolszewików... Gdyby ci panowie decydowali o przyjmowaniu na urzędy, Śmiarowski mógłby przez nich nie być przyjętym nawet na woźnego, a przecież to niedawny wiceminister sprawiedliwości, a może i przyszły minister...

— Panie, ja kocham swój kraj, ja marzyłem o wolnej Polsce, ale ja nie mogę pomyśleć wolnej Polski bez wolnego obywatela. (Urzędnik uśmiechnął się znowu). Przecież państwo nie powinno zaglądać do mojego sumienia. W co ja wierzę, do jakiego uczęszczam kościoła, na kogo głosuję — to moja osobista rzecz, wara od tego policji, urzędowi, prokuratorom. (Urzędnik uśmiecha się).

— Oj młody, młody, zapaleńcze młody! Niech Pan broni swojego prawa, jak Pan mówi, do wolności — tylko niech Pan o tem urzędnikom nie mówi. Nie zrozumieją Pana!!!

Henryk Bezmaski.

Kronika zagraniczna.

BEZROBOCIE ZAGRANICĄ.

Ze statystyki bezrobocia zagranicą przytaczamy następujące cyfry:

W Niemczech bezrobocie w grudniu r. ub. powiększyło się. Związki zawodowe wykazały wówczas 97.687, t. j. 1,6% wszystkich zorganizowanych zawodowo robotników wobec 1,4% w listopadzie. W styczniu r. b. korzystało z zapomóg dla bezrobotnych 164.322 osób wobec 149.126 w grudniu, wzrost wynosi tedy 10,2%.

We Francji bezrobotnych jest nie więcej ponad 15—20 tys. Najbardziej dotknięty jest przemysł metalowy.

W Anglji bezrobocie w grudniu rozszerzyło się. Z 1.934.030 robotników ubezpieczonych ustawowo przeciwko bezrobociu 16,2% było zupełnie bez pracy (w listopadzie 15,7%). W grudniu było też 316.000 pracujących tylko częściowo. Najgorzej ma się rzecz w przemyśle maszynowym, gdzie 77,2% ogółu robotników jest bez pracy w budownictwie okrętowem — 36,1%, włóknistym — 17,1%.

W Belgji z 754.876 ubezpieczonych było w listopadzie ub. r. 13,9% bezrobotnych. Ogółem dzięki bezrobociu stracono 13% wszystkich godzin pracy. Ale w Belgji przezwyciężono już najgorszy okres bezrobocia, który był w maju 1921 r. z 32,3% ubezpieczonych, jako bezrobotnymi.

W Holandji było w grudniu 60 tys. bezrobotnych, czyli prawie dwa razy tyle, co w listopadzie. Stanowi to 16% zorganizowanych robotników.

W Czechosłowacji było w grudniu 16 tys. bezrobotnych, pobierających zapomogi.

W sprawie poboru daniny w Warszawie

Interpelacja radnych Dewuckiego i towarzyszy

Czy wiadomem jest p. prezydentowi m. st. Warszawy, że z powodu niedołężnej organizacji poboru daniny oraz niedostatecznej ilości punktów do wpłacania jej, dziesiątki tysięcy obywateli m. st. Warszawy choć chcą, nie mogą w oznaczonym terminie uiścić daniny, narażając się przy tem na niezliczone przykrości w rodzaju brutalnego bicia kolbami przez policję (np. w Halach Mirowskich), mdlenia w ogonkach z wyczerpania wskutek długiego bezcelowego wyczekiwania nieraz po kilka dni, niemożności sprawdzenia wysokości daniny i t. d.

Co pan prezydent zamierza uczynić, by umożliwić obywatelom spełnienie obowiązku wobec państwa bez narażania ich na wszystkie wymienione wyżej udręki.

Bolesław

Fostowicz-Zahorski

(Lubicz)

literat, porucznik 1 pp. Legjonów, kawaler Krzyża Walecznych żołnierz I brygady Legjonów, członek P. O. W.,

zmarł nagle dn. 3 marca, przeżywszy lat 35.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 8 b. m., w kościele garnizonowym (przy ul. Długiej, o godz. **10 ej** rano.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz wojskowy (Powązki) nastąpi tegoż dnia o godz. **3-ej** pp., o czem zawiadamiają: żona, matka, siostra, brat i rodzina.

Kronika polityczna.

W najbliższych dniach przyjeżdżają do Warszawy delegaci państw bałtyckich, na konferencję, która ma się rozpocząć w dn. 12 b. m. Łotwa wysyła swego premjera i min. spraw zagr. Mejerowicza, min. skarbu, szefa sztabu generalnego, oraz dwóch dyrektorów departamentu w M. S. Z. Estonję reprezentować będą minister spraw zagranicznych Piip, oraz b. prezes min. Strandmann. O reprezentacji Finlandji jeszcze nie otrzymano wiadomości.

KONFERENCJA W SPRAWIE KONWENCJI SANITARNEJ Z R. S. F. R. S.

W dniu 7 marca o godz. 12 w południe w Ministerjum Zdrowia Pub. odbyło się otwarcie konferencji w sprawie zawarcia konwencji sanitarnej pomiędzy Rzecząpospolitą Polską z jednej, a Rosją, Ukrainą i Białorusią z drugiej strony.

Posiedzenie zagaił minister Zdr. Pub. dr. Witold Chodźko, witając delegatów władz sowieckich w imieniu Rządu polskiego i Ministerjum Zdrowia Pub. W imieniu delegatów Rosji, Ukrainy i Białorusi odpowiedział przewodniczący delegacji p. Lorentz, sekretarz poselstwa R. S. F. S. R. w Warszawie.

Jako przedstawiciele Polski występują: dr. H. Trenkner — przewodniczący delegacji polskiej, dr. G. Sztolcman—kierownik N. N. K. do walki z epidemjami, dr. J. Adamski — dyrektor Departamentu M. Z. P., dr. J. Sęczyc — radca ministerjalny M. Z. P., P. A. Lewicki — starszy referent M. Z. P., p. Kotecki i p. Sobolewski jako przedstawiciele Ministerjum Spr. Zagr., p. Br. Krakowski—radca ministerjalny M. Z. P., sekretarz Konferencji.

Jako delegaci Rosji, Ukrainy i Białorusi na Konferencji byli obecni: p. Lorentz — przewodniczący delegacji, dr. Freyberg, dr. Kalina — przedstawiciele Nar. Kom. Zdrow., dr. Syah, p. Sjak — sekretarz Poselstwa U. S. F. R.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 7 b. m. rozpatrywała projekt ustawy skarbowej na rok 1922 i uzgodniła preliminarze budżetowe Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa, Sejmu Ustawodawczego, Naczelnej Izby Kontrolnej, Prezydjum Rady Ministrów, Ministerjum Spraw Zagranicznych, Ministerjum Spraw Wojskowych, wreszcie Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Dalszy ciąg preliminarzy Rada Ministrów rozpatrywać będzie na jutrzejszem posiedzeniu. (PAT.).

ZJAZD DOROCZNY P. S. L. „WYZWOLENIA"

W poniedziałek rozpoczął się kongres stronnictwa PSL. „Wyzwolenia". Zjazd zagaił prezes pos. Woźnicki, zastępcy: ob. Noczniński, Tabor i Chomiński z Wilna.

Referat o sytuacji politycznej i polityce stronnictwa wygłosił ob. Thugutt. Sprawozdanie z działalności klubu poselskiego dał poseł Woźnicki. O działalności grupy „Odrodzenie—Wyzwolenie" mówił poseł Chomiński.

Powitanie dla zjazdu nadesłała organizacja „Wyzwolenia" z Ameryki i grupa młodzieży ludowej z uniwersytetu krakowskiego. Pozatem przemawiał przedstawiciel Związku Strzeleckiego.

Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania Zarządu Głównego, przyjęto wniosek, zgłoszony z sali, wyrażający klubowi poselskiemu za jego działalność cześć i zupełne uznanie, oraz następujące wnioski ogólno-polityczne.

W sprawie wileńskiej. Męczeńską ziemię wileńską, zjednoczoną nareszcie wiekopomną uchwałą Sejmu Wileńskiego z Rzecząpospolitą Polską, witamy z najgorętszem uczuciem miłości braterskiej. Stwierdzamy jednak, że ze względu na sytuację międzynarodową i na różnorodność składu narodowościowego Ziemi Wileńskiej, powinna ona, wraz z przyległymi powiatami, otrzymać ustrój autonomiczny. Wyrażamy oburzenie z powodu postępowania prawicy Sejmu Wileńskiego, wojującej w Wilnie o połączenie się z Polską bez żadnych zastrzeżeń, a sławiącej w Warszawie opór słusznym żądaniom rządu w sposób najbardziej gorszący.

W sprawie terminu prac Sejmu zjazd domaga się rozwiązania Sejmu przed lipcem.

W sprawie udziału w rządzie. Zjazd uważa za niepożądany udział stronnictwa w jakimkolwiek rządzie, który nie będzie miał wyraźnie radykalnego demokratycznego charakteru.

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW DELEGACJI POLSKIEJ W MOSKWIE.

Ag. Wsch. donosi z Moskwy: Dnia 5 b. m. w południe, gdy członkowie delegacji polskiej w mieszanej komisji specjalnej, pp. dr. Kuntze i Pachulski, oraz pracowniczka delegacji p. Wielskowska, szli ulicami Moskwy, zostali zatrzymani przez posterunek milicji, działającej z polecenia nieznanego osobnika, który już od wyjścia wymienionych osób z gmachu delegacji miał je śledzić. Mimo okazania przez członków delegacji dokumentów osobistych i wydanych przez komisarjat ludowy spraw zagranicznych, milicjant aresztował ich i odprowadził do komisarjatu milicji, skąd dopiero po trzech kwadransach wypuszczono aresztowanych na wolność. Komisarz milicji nie uznał przytem za właściwe nawet przeprosić członków obcej misji za bezprawne pozbawienie ich wolności. O wypadku powyższym zakomunikowano poselstwu, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków.

POLITYKA ANGIELSKA NIE ULEGNIE ZMIANIE.

Leafield, 7 marca. (PAT.). (Radjo). Lloyd George zachorował na bronchit. W następstwie tego na skutek rad lekarzy wstrzyma się on od wszelkiej pracy i wyjedzie na wypoczynek. Na razie nie można oznaczyć, jak długo potrwa jego urlop, ale prawdopodobnie czas dłuższy. Fakt ten komplikuje obecną sytuację polityczną, co do której nie można orzec, jakim ulegnie zmianom.

Co do ostatniej fazy przesilenia jest wiadome, że konserwatyści, zarówno ministrowie, jak również wybitni członkowie stronnictwa okazali najdalej idącą lojalność wobec premjera. Opozycja w łonie partji konserwatywnej stanowi znaczną mniejszość i opiera się głównie na potępieniu stanowiska rządu w kwestji irlandzkiej oraz w zakresie jego polityki zagranicznej. W łonie samej partji panuje tendencja, aby na zewnątrz prowadzić zgodną politykę — nie osłabiać stanowiska partji. Lloyd George skłania się również w ostatnich czasach do kompromisu, opierając się na umiarkowanych konserwatystach, liberałach i centrum.

Mowa Balfoura, oczekiwana w najbliższych dniach rzuci należyte światło na całą rzecz i dlatego oczekiwana jest z wielkiem naprężeniem. Jest mało prawdopodobne, aby jakiekolwiek nowe ukształtowanie się stosunków między stronnictwami mogło wpłynąć na zmianę dotychczasowej polityki angielskiej. Polityka ta ma linję już ustaloną na długi okres.

Traktat angielsko-irlandzki

Londyn, 7 marca. P.A.T. Havas donosi, że Izba gmin przyjęła 217 głosami przeciwko 36 wniosek w sprawie rozwiązania parlamentu południowo-irlandzkiego. Wybory powszechne odbędą się najpóźniej w trzy miesiące po przyjęciu ustawy, zatwierdzającej traktat.

Izba zakończyła dyskusję nad poszczególnymi artykułami projektu ustawy, zatwierdzającej traktat irlandzko - angielski.

— Onegdajszej nocy w Belfaście nastąpiły starcia, przyczem padły strzały; 2 osoby, w tem jedna kobieta, zabite, 3 osoby ranne.

Program polityczny Angory

Angora, 6 marca P.A.T. Havas donosi, że Mustafa Kemal, wybrany ponownie prezydentem Zgromadzenia Narodowego, wygłosił przemówienie w którem oświadczył, że Turcja nie zmieni w najmniejszej mierze dotychczasowego programu politycznego, dopóki jej terytorjum będzie zagrożone.

— Jussuf Kemal Bej, który przybył z Angory do Marsylji, został powitany na dworcu przez przedstawicieli Angory w Paryżu i Londynie. We wtorek odbył on konferencję z Franklinem Bouillon. W najbliższych dniach udaje się Jussuf do Paryża.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji

Madryt, 7 marca. P.A.T. Hr. Romanones uwiadomił w ciągu przedpołudnia Maurę, że stronnictwo liberalne prosiło liberalnych ministrów, azeby zaprzestali pracować z gabinetem. Maura udał się do zamku aby donieść o tem królowi. Wręczył mu notę, w której wyjaśnia sytuację, poczem doręczył prośbę całego gabinetu o dymisję. Narady rozpoczęły się następnie od konferencji króla z hr. Romanonesem. Romanones oświadczył osobom, które go wypytywały, że on jest w rzeczywistości sprawcą przesilenia.

Uchwały Kom. Wyk. III Międzynarodówki

Moskwa, 7 marca A.W. Komitet III-ej Międzynarodówki zakończył juz obrady, przyjmując szereg rezolucji. Uchwała w sprawie wspólnego frontu przyjęta została 46 głosami przeciwko 10 głosom przedstawicieli partji komunistycznych Francji, Hiszpanji i Włoch. Imieniem ich Cachin oznajmił, że poddają się one decyzji i wyraził nadzieję, że Komitet Wykonawczy przy praktycznem przeprowadzaniu uchwały będzie się rachował ze zdaniem mniejszości. Przeciwko głosom wymienionych 3 partji przyjęto również rezolucję o wspólnej konferencji z innemi międzynarodówkami, tudzież o jaknajrychlejszem jej zwołaniu. Następnie Komitet Wykonawczy przyjął do wiadomości tezy Sokolnikowa o nowej polityce ekonomicznej R. S. F. S. R. i uchwalił szereg rezolucji, między innemi w sprawie ew. przyszłej wojny, występując zarówno przeciwko militaryzmowi jak i humanitarnemu pacyfizmowi mas robotniczych.

Rokowania polsko-niemieckie

POSIEDZENIE PUBLICZNE — DWUDZIESTEGO.

Berlin, 6 marca. P.A.T. Niemieckie dzienniki poranne donoszą: Przewodniczący niemiecko - polskich rokowań gospodarczych w sprawie Górnego Śląska, prezydent Calonder uda się na kilka dni do Montreux. Dnia 11 b. m. będą mu przedłożone punkty sporne, co do których dele-

TELEGRAMY.

Przed konferencją w Genui.

OTWARCIE KONFERENCJI — 10 KWIETNIA.

Wiedeń, 7 marca. (PAT.). Jak donosi „Neue Freie Presse" z Rzymu, podsekretarz stanu min. spraw zagranicznych oświadczył, że dzień 10-go kwietnia może uchodzić za definitywny termin otwarcia konferencji w Genui. Rada ministrów ustaliła ten termin ponieważ został on zaaprobowany przez wszystkie mocarstwa.

WNIOSKI RZECZOZNAWCÓW FRANCUSKICH.

Paryż, 6 marca. (PAT.). (Havas). — Prace komisji rzeczoznawców francuskich, powołanych do omówienia kwestji technicznych, związanych z konferencją genueńską, zostały ukończone. Sprawozdanie komisji wymaga jeszcze tylko aprobaty rządu. Jak się dowiaduje „Matin", głównym przedmiotem obrad była sprawa rosyjska. Rzeczoznawcy francuscy doszli do przekonania że system długoterminowych umów dzierżawnych dałby nowym koncesjonarjuszom w Rosji lepsze gwarancje, niż całkowite przekształcenie ustawodawstwa społecznego i ekonomicznego Rosji Sowieckiej. Pozatem komisja jest zdania, że system sądów mieszanych, w skład których weszliby Rosjanie i cudzoziemcy, lepiejby zabezpieczał cudzoziemców, niż t. zw. system kapitulacyjny. Co się tyczy praktycznej strony nawiązywania stosunków gospodarczych z Rosją, rzeczoznawcy są zdania iż należy czynić to stopniowo i poczynając od okolic, z których wywóz materjałów rosyjskich mógłby się odbywać najwygodniej i przy nakładzie najmniejszych kosztów.

Konferencja rzeczoznawców Małej Ententy

Bukareszt, 7 marca. (PAT.). (Radjo). (Orient). Delegaci rumuńscy na konferencję rzeczoznawców Małej Ententy po odbyciu narady z ministrem finansów Bratianu, wyjadą jutro do Belgradu.

NARADY WSTĘPNE.

Wiedeń, 7 marca. (PAT.). „Südslavische Korrespondenz" donosi z Belgradu, że dziś rozpocznie się tam konferencja rzeczoznawców Małej Ententy. Przedstawiciele Jugosławji, Czechosłowacji i Polski odbyli wczoraj wstępne narady, mające na celu ustalenie programu prac.

Przesilenie w Anglji—zażegnane

Londyn, 6 marca. P.A.T. (Havas). W kuluarach Izby gmin zapewniają, że kryzys gabinetowy został zażegnany, ponieważ Lloyd George, dzięki usilnym namowom unionistów, zdecydował się pozostać na stanowisku.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

gaci niemieccy i polscy nie osiągnęli zgody. Punktów tych jest 14-cie. Dnia 20 marca p. Calender na publicznem posiedzeniu ma powziąć decyzję w sprawie punktów spornych.

Sprawa układu polsko-fińskiego

Helsingfors, 7 marca. A.W. W ostatnich dniach rząd porozumiewał się z partjami sejmowemi w sprawię sojuszu fińsko - polskiego. Za sojuszem wypowiedziały się 3 fińskie partje mieszczańskie oraz nieznaczna większość partji szwedzkiej. Należy się spodziewać, że wyniki głosowania będą pomyślne, gdyż wymienione grupy stanowią w sejmie większość. Obecnie toczą się narady nad stworzeniem projektu umowy, odpowiadającego wszystkim partjom, jest jednak rzeczą niepewną, czy projekt konwencji będzie mógł być przedstawiony na konferencji w Warszawie, gdyż istnieją pewne różnice zdań co do szczegółów między agrarjuszami, postępowcami i Szwedami z jednej a prawicą fińską z drugiej strony.

Wiadomości telegraficzne.

— Poseł włoski w Belgradzie złożył prezydentowi ministrów Pasiczowi oświadczenie formalne, że Włochy uszanują postanowienia traktatu w Rapallo.

— Komisja reparacyjna ustaliła ogólną sumę świadczeń niemieckich na r. 1922 na 720 miljonów marek w złocie gotówką i 145 milj. mk. w złocie w świadczeniach rzeczowych.

— Węgierska partja narodowo-socjalistyczna zwróciła się do wszystkich narodów świata z odezwą, w której zwraca uwagę na ciężki los mniejszości narodowych węgierskich na ziemiach, oderwanych od Węgier.

— „Goeteborgs - Tidningen" donosi z Londynu, że b. cesarz Karol otrzymał od rządu angielskiego pozwolenie na przesiedlenie się na wyspę Wight.

— Z Koblencji donoszą, że komisja międzysojusznicza w Nadrenji zarządziła rozwiązanie stowarzyszenia b. oficerów w Akwizgranie. Stowarzyszenie to jest filją rozwiązanego niemieckiego związku oficerskiego, który w Nadrenji prowadził propagandę antysojuszniczą.

— Egipska rada ministrów zamierza obsadzić Egipcjanami stanowiska podsekretarza stanu dla spraw zagr. i dyrektora urzędu zdrowia, Podsekretarzem stanu dla skarbu będzie Anglik.

— W Dudley (Anglja) przy wyładowywaniu naboi nastąpił wybuch, skutkiem którego 28 kobiet zostało ciężko rannionych, z pomiędzy których 10 zmarło, 12 zaś znajduje się w stanie beznadziejnym.

— Prezydent Harding ogłosił rozporządzenie, zakazujące wywozu broni i amunicji do Chin.

— Z Neapolu donoszą, że Wezuwjusz jest coraz więcej czynny. Wnętrze krateru wypełnia się coraz większą masą lawy.

Z prowincji.

Zagłębie Dąbrowskie.

(Korespondencja własna).

Porażka chadeków na kopalni Grodziec II.

Przy pomocy zarządu kopalni Grodziec II i p. dyrektora Rażniewskiego, oraz całej kilki urzędników, których p. dyrektor przeznaczył do agitacji, założono tu Związek Ludowo-Narodowy. Na ogłoszony wiec sprowadzono kilkunastu agitatorów z zagłębia, którzy mieli dokonać ostatecznego ugruntowania Z. L.-N. Przygotowano się do obsadzenia obecnego Kom. Kopalnianego, o co już poprzednio robiono zabiegi. Ogromna sala zborna wypełniła się po brzegi. Agitatorzy p. dyrektora starali się opanować prezydjum, co im się nie udało.

Przewodniczący tow. Furgalski otworzył wiec, udzielając głosu tow. Ryckerowi. Wśród ogólnego napięcia słuchano referenta, który jasno i zrozumiale scharakteryzował podstawy walki klasowej, warunki jej i cele, a następnie wskazał na wzmaganie się ataków reakcji, dążącej do ugruntowania w Polsce swej władzy za pomocą planowego tworzenia bojówek endecko-chadeckich przeciwko zorganizowanemu klasowo robotnikowi. Endecja dąży do odebrania robotnikom wszystkich krwawo zdobytych praw i to przy pomocy samych robotników, stawiając jednych przeciw drugim. Referent mówił dalej o represjach, stosowanych wobec klasy pracującej, oraz o panującym kryzysie, będącym wynikiem nieudolnej i zbrodniczej gospodarki burżuazji.

Nieszczęśliwi pachołcy p. dyrektora silili się, by zamącić spokój, ale wobec podniosłego nastroju i zainteresowania, z jakiem słuchano przemówienia tow. Furgalskiego — zamilkli.

Referent w silnych słowach zdemaskował obłudę pachołków burżuazji i ich stanowisko, wykazał ciemnotę i zbrodnię, jakiej się dopuszczają wobec ciemiężonego robotnika, starając się przeszkodzić mu w walce o zdobycie lepszych warunków pracy i płacy. Wśród grzmiących oklasków zaapelował do zebranych o stworzenie jednolitego frontu robotniczego.

Następnie przemawiał tow. Pilch o nadużyciach, których ofiarą padają robotnicy w kopalniach. Wśród gorących oklasków referent poruszył wiele żywotnych spraw, o które robotnik musi stoczyć bezwzględną walkę.

Wreszcie zabrał głos tow. Walichnowski, występując przeciwko pachołkom Z. L.-N. i nawołując do tworzenia jednej organizacji klasowej.

Rozwścieczeni agitatorzy, pomni na rozkaz dyrektora i widząc, iż wysuwają im się z rąk ofiary, wpadli w pasję i zaczęli się sami między sobą awanturować.

Robotnicy mówcę Z. L.-N. przywitali gwizdaniem i krzykami: „Precz z trybuny", „Wynosić się", „Nie dopuszczać go do głosu" itd. Po skończonej burzy tow. Rycker przedstawił, w myśl wywodów referentów, odpowiednią rezolucję, którą zebrani przyjęli. Przyjęto również przez aklamację rezolucję w sprawie przystąpienia z powrotem wszystkich robotników do Związku klasowego.

Wiec zakończono wśród okrzyków: „Niech żyje Związek górników". Usiłującemu zabrać jeszcze głos chadekowi robotnicy odpowiedzieli śpiewem „Czerw. Sztandaru". Tak więc, zamiast zwycięstwa, ponieśli chadecy klęskę. **Górnik**

Siedlce.

(Korespondencja własna).

Gospodarka rejonowego urzędu gospodarczego W. P. — P. inspektor pracy a 8-godzinny dzień pracy. Wiec P. P. S.

O gospodarce i administracji przeróżnych naszych urzędów na prowincji nie wiele zapewne wiedzą władze centralne w Warszawie. Mamy prawo tak wnioskować z całego szeregu faktów i poczynań różnych urzędów i urzędników — poczynań, będących w jaskrawej sprzeczności z rozporządzeniami władz wyższych.

Przedewszystkiem chcielibyśmy zwrócić uwagę czyją należy na gospodarkę rejonowego urzędu gospodarczego W. P. w Siedlcach. Siedlce, na mocy rozporządzenia rządowego, są zaliczone do drugiego pasa drożyźnianego. Wszystkie miejscowe urzędy dostosowały uposażenie swych pracowników do tego rozporządzenia, jedynie tylko p. major Mianowski kierownik urzędu gospodarczego W. P. dla niewiadomych powodów (wyjawić ich bowiem nie chce) wypłaca pensje pracownikom urzędu gospodarczego W. P. według tabeli, obowiązującej dla trzeciego pasa drożyźnianego. Wszelkie zapytania ze strony robotników p. major pozostawia bez odpowiedzi.

Od roku p. major Mianowski nie udziela ani robotnikom ani urzędnikom żadnych urlopów, choć te przysługują im co 6 miesięcy. P. Minister spraw wojskowych przyrzekł na komisji wojskowej w Sejmie, że Ministerjum unikać będzie redukcji robotników, z podległych M. S. Wojsk. urzędów. Jednakże w siedleckim urzędzie gospodarczym W. P. p. mjr. Mianowski redukcję przeprowadza, choć jest nawał pracy, której dotychczas zatrudnieni robotnicy podołać nie mogli i zachodzi potrzeba powiększenia liczby robotników. Z braku robotników pomarzły kartofle w wagonach, gdyż kartofli nie miał kto wyładować. Siano gnije w odkrytych wagonach ale nikogo to nie interesuje. Skarb ponosi milionowe straty, a p. mjr. Mianowski „dla oszczędności" przeprowadza redukcję robotników.

W wydawaniu deputatów robotnikom p. major stosuje metodę wyróżniania jednych na niekorzyść drugich. Aby posiać ziarna niezgody i nieufności pomiędzy robotników mjr. Mianowski niektórym „wybranym" wydaje deputat znacznie lepszy, choć wszyscy płacą jednakowe ceny.

Robotnicy kilkakrotnie zwracali się do p. majora, żądając zmiany tych metod oraz usunięcia jawnych niesprawiedliwości, lecz p. major za każdym razem groził delegatom wydaleniem.

Jest rzeczą konieczną, aby odpowiednie władze wejrzały w gospodarkę urzędu gospodarczego W. P. w Siedlcach i pouczyły p. Mianowskiego (podobno b. oficera b. pułku wołyńskiego) jak ma się zachowywać i jak winien — gospodarkę prowadzić.

W Siedlcach ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy nikogo nie obowiązuje. Robotnicy pracują w niektórych zakładach po 10 do 12 godzin dziennie, a p. inspektor pracy Budzyński nie troszczy się bynajmniej o to aby ustawa, obowiązująca w całym kraju, obowiązywała również w Siedlcach.

W ubiegłą niedzielę odbył się tu wiec, zwołany przez Okr. Kom. Rob. P. P. S. Na wiecu, który zgromadził 1500 słuchaczy w sali Domu Ludowego przemawiali tow. tow.: A. Szczypiorski i A. Fejst. Przemówienia naszych towarzyszy były przyjmowane entuzjastycznie.

Ostatni ten wiec świadczy o utrwalaniu się w Siedlcach wpływów P. P. S.. Stronnictwa reakcyjne obawiają się zwoływać swe wiece, aby się nie skompromitować małą liczbą słuchaczy. Okręg, z którego wyszedł do Sejmu ks. arcybiskup Teodorowicz, nie pójdzie już teraz tak łatwo na lep demagogji nacjonalistycznej i reakcyjnej endecji. Nie należy tylko żałować pracy z naszej strony.

Nowe (Pomorze).

(Korespondencja własna).

Zgromadzenie przedwyborcze.

Miasteczko Nowe na Pomorzu liczy przeszło 6 tysięcy mieszkańców. Oprócz jednego warsztatu, zatrudniającego w normalnych czasach kilkudziesięciu robotników, a także sporej garści robotników budowlanych, niema tu większego skupienia robotniczego bo większość mieszkańców zajmuje się rękodzielnictwem. W Nowem, dzięki energicznej i pełnej poświęcenia działalności tow. A. Domańskiego, ruch zawodowy klasowy świetnie się rozwija, a okoliczne folwarki są zorganizowane w Klas. Zw. Zaw Rob. Roln. Organizacja polityczna P. P. S jest pokaźna i wywiera poważny wpływ.

Przejawem wpływów i znaczenia naszej roboty P.P.S.-owej i zawodowej były ostatnie wybory miejskie, odbyte w jesieni z. r., kiedy to na 18 radnych miasteczka — *z listy P. P. S. przeszło pięciu towarzyszy*. Reszta przypadła na następujące ugrupowania: 5 chadeków, 6 Niemców i 2 enpeerowców. Z powodów formalnych unieważniono powyższe wybory z końcem lutego r. b.

Wobec tego z końcem marca, a najpóźniej w pierwszych dniach kwietnia b. r. odbędą się nowe wybory. Chadecy, endecy z miejscowej inteligencji i Niemcy przyszli do tego przeświadczenia, że jeśli będą stawiać osobne listy, to z kretesem mogą przepaść, tembardziej, że Niemcy z samodzielną li-

stą nie wystąpią, bo według nowej ustawy, każdy Niemiec, jako radny, musi mówić po polsku. Wobec takiego stanu rzeczy chadecy, endecy i Niemcy zblokowali się i przy najbliższych wyborach pójdą do wyborów na jednej liście. Będą więc tu tylko dwie listy: burżuazyjna i robotnicza, t. j. socjalistyczna P.P.S.-owska, bo enpeerowcy są tu bez wpływów i nie będą wystawiać swojej listy.

Z okazji kampanji przedwyborczej zwołała miejscowa organizacja P. P. S. w Nowem, w niedzielę 5 marca, popołudniu, do sali przy ul. Kolejowej wiec publiczny z *tow. Zygmuntem Piotrowskim*, jako głównym mówcą, na temat „o zadaniach i pracach w gospodarce miejskiej".

Tow. A. Domański, radny miasta, przewodniczył zebraniu i omówił stosunki miejscowe. Do przeszło 300 zebranych wygłosił godzinne przemówienie tow. Piotrowski, wzywając do solidarnego wystąpienia przy wyborach, które mogą oddać gospodarkę miejską w ręce przedstawicieli robotników. P. P. S. stawia 27 kandydatów, t. j. na radnych 18, a resztę 9 na zastępców. Na czele listy P. P. S. stoją tacy wytrawni działacze robotniczy, jak tow. Domański i Krola.

Zebrani przyjęli wywody tow. Piotrowskiego z uznaniem. Następnie przemawiała towarzyszka Domańska (dawniej Sowianka), apelując do kobiet wyborczyń o spełnienie swego obowiązku obywatelskiego.

Już obecnie, dzięki zabiegom tow. radnego Domańskiego, 109 bezrobotnych dostało zatrudnienie przy robotach publicznych. Najbliższe wybory, przy solidarności robotniczej, dadzą walne zwycięstwo P.P.S.-kiej liście!

Nowianin.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska podaje do wiadomości, iż dnia 12 marca r. b. o godz. 11 rano w lokalu O. K. R. (Warszawa-Miasto (Al. Jerozolimskie Nr. 6) odbędzie się okręgowa konferencja z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie organizacyjne, 2) sprawozdanie polityczne i gospodarcze, 3) sprawy wyborcze, 4) wolne wnioski. Obecność delegatów komitetów dzielnicowych bezwzględnie obowiązująca.

ODCZYT NA DZIELNICY ŚRÓDMIEJSKIEJ. W środę dn. 8 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się odczyt tow. Tadeusza Hartleba.

Egzekutywa OKR. W środę dn. 8 b. m. o g. 5 pp. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR.

Odwołanie. W środę dn. 8 b. m. posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. nie odbędzie się.

Dzielnica Jerozolimska. W środę dn. 8 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie Wydziału kulturalno-oświatowego.

Odwołanie. W środę dn. 8 b. m. posiedzenie Koła drukarzy nie odbędzie się.

Pocztowa org. PPS. W środę dn. 8 b. m. o g. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie organizacyjne Pocztowej org. PPS.

Klub mandolinistów. W czwartek dn. 9 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie klubu oraz ćwiczenia pod kierownictwem dyrygenta. Towarzysze, stawcie się licznie!

Dzielnica Mokotowska. W czwartek dn. 9 b. m. o godz. 5½ w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. W środę dn. 9 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

DZIELNICA WOLA-CZYSTE. W czwartek dn. 9 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się odczyt d-ra Kasprzaka.

Ruch zawodowy:

„Ubezpieczenie społeczne". Zarząd Zw. Metalowców (Leszno 53) zawiadamia, że dziś o godz. 7 wiecz. punktualnie poseł tow. Reger wygłosi drugi wykład o „ubezpieczeniach społecznych". Wstęp dla członków Związku bezpłatny, wprowadzeni goście, nie-członkowie, płacą mk. 100. Towarzysze, stawcie się licznie!

Zw. Prac. Miejskich (Warecka 7 m. 4). Dziś punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie Sądu Polubownego Związku. Proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie tow. tow.: Michałkowski, J. Machniewicz, Kociorek St., Michalak Ant., Świerszcz Ignacy i Drzejewicz Jan.

Baczność dozorcy domowi! Dziś o godz. 12 w południe w sali teatru Powszechnego (róg Leszna i Żelaznej) odbędzie się walne zgromadzenie wszystkich dozorców domowych m. Warszawy. Omawiana będzie sprawa żądań ekonomicznych dozorców domowych. Stawcie się wszyscy.

Baczność, fabryki wojskowe! Zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych odbędzie się dnia 8 b. m. w środę o g. 6 wiecz. Obecność wszystkich delegatów i mężów zaufania konieczna.

Baczność Sekcja ślusarzy! Zarząd Sekcji ślusarzy wzywa członków zarządu swojej sekcji o przybycie na zebranie w dniu 9.III 22 r. o godz. 6½ wieczorem. Sprawy bardzo ważne. Obowiązkowe przybycie każdego członka do lokalu Sekcji (Leszno 53).

Zarząd Związku Zaw. Rob. Przem. Drzewnego oddział Warszawa, zawiadamia wszystkich członków Związku, że w dniu 12 b. m. w lokalu własnym, Chłodna 10, o godz. 11 i pół rano odbędzie się powtórne walne roczne zebranie sprawozdawcze. Zebranie ważne będzie bez względu na ilość obecnych. W zebraniu uczestniczyć mają prawo tylko ci członkowie, którzy opłacili składkę członkowską za styczeń 1922 r. Wejście na zebranie za okazaniem legitymacji lub książeczki członkowskiej.

Związek zaw. doz. domowych (Leszno 48). Niniejszym podaje się do wiadomości tow. tow., iż umowę dozorców bazarowych z d. 10 lutego 1922 r. dodatkowo podpisali nast. pp. właściciele bazarów: d. 11.II p. Orzech (ul. Franciszkańska 19 i Ś-to Jerska 24); d. 15.II p. Barylska (ul. Pl. Trzech Krzyży 7); d. 23.II p. Przepiórka (ul. Smocza 29); d. 7 marca p. Neugolberg (ul. Bagno 6-8-10). Do dnia dzisiejszego strajk trwa jedynie w bazarze p. Pachulskiego przy ul. Stalowej 41.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej

Dolary St. Zjednoczonych 4497.50—4457.50.
Belgja 392—390.
Berlin 17.90—17.56
Kopenhaga 920.
Londyn 20.000—19.800
New-York 4.520—4.480.
Paryż 413—409.
Praga 73.75—72.75.
Szwajcarja 895—891.

Kronika.

Zgon działacza nar.-dem. W Dąbrowie Górniczej zmarł znany prowincjonalny działacz nar.-dem. inż. Juljan Hoffman.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 14,5°, najniższa +7.0°; w Zakopanem onegdaj max. +11°, min. +4°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pochmurno, deszcz, ciepło.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 9 marca r. b. (czwartek) o g. 8-ej wiecz. w sali obrad Rady.

Nowy kurs szkoły kierowców samochodowych Y. M. C. A. Zarząd Y. M. C. A., Okólnik 9, podaje do wiadomości, iż dnia 20 b. m. otwiera się nowy równoległy kurs Szkoły kierowców samochodowych. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 7 wiecz. Informacje i zapisy w Y. M. C. A., Okólnik 9.

Byłych uczniów szkoły kierowców samochodowych Y. M. C. A., którzy przerwali naukę z powodów niezależnych od siebie (choroba i t. p.) Zarząd Y. M. C. A., Okólnik 9, uprasza o zgłoszenie się do Szkoły kierowców samochodowych Y. M. C. A. (Solec 73) w celu utworzenia dla nich specjalnego kursu. Opłata dawniej złożona będzie policzona w poczet należności.

Wzrost kosztów utrzymania w Poznaniu. Komisja dla badania zmiany kosztów utrzymania rodzin pracowników w przemyśle i handlu w Poznaniu ustaliła, że koszty utrzymania w lutym, w porównaniu ze styczniem, wzrosły o 7,34 proc.

Groźny zator. Nad usunięciem zatoru, długości blisko pół km., który utworzył się wzdłuż Sromowic Średnich i Niższych, intensywnie pracowały drużyny wojskowe. Wysiłkom tych drużyn zawdzięczać należy usunięcie części powstałego zatoru, oraz złamanie powłoki lodowej na przestrzeni między Czerwonym Klasztorem a Szczenicą. Dzięki niezmordowanej pracy wojska, nie zaszła również potrzeba przesiedlania ludności ze Sromowic Średnich i Niższych, zaś groźny ów zator spłynął.

Walki zapaśnicze. Wczorajszy wieczór walk zapaśniczych o mistrzostwo Polski i nagrodę 500.000 mk. imienia Wł. Pytlasińskiego w „Colosseum" (Opieka II) dał następujące wyniki:

W decydującej w I parze walce ulubieniec publiczności student Szteker zwyciężył Kołcsowa w 22 min. W II parze walka Lassartessa z Garkowienką po 20 min. nie dała rezultatu. W III parze dwaj lekkiej wagi zapaśnicy Szulc—Podbipięta stworzyli piękną walkę, która po 15 min. zakończyła się porażką Podbipięty chwytem tour de tête. W IV parze Bagınza zwyciężył Saarela kontratakiem z mostu po 15 min.

Sensacją wczorajszego wieczoru była rzeczywiście niezwykła atrakcja gięcia żelaznej belki, obciążonej 40 ludźmi, przez wszechświatowego atletę Garkowienkę.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Piękno wnętrz. Pod tym tytułem prof. St. Noakowski rozpocznie dziś cykl odczytów. Wysoce interesujący temat: zdobienia ludzkich siedzib od najdawniejszych czasów aż do najnowszych wypełni 5 prelekcji, ilustrowanych rysunkami prof. St. Noakowskiego i przezroczami. Odczyty co środę o g. 8 wiecz. (Karowa 31).

Wieczór „Czartaka". Dziś w Polskim Klubie Art. (hotel Polonja) odbędzie się wieczór „Czartaka". Udział biorą pp.: Lucyna Robowska, St. Michałowski, Małanowiczówna, W. Jastrzębiec, Zdzienicka, Przedborska, Krakowska i Starczewski. Początek o godz. 9 wiecz.

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Na dzisiejszem posiedzeniu w lokalu Tow. (Karowa 31) o godz. 8 wiecz. p. Wisłocki zilustruje słowem i przezroczami „Ostatnie zawody narciarskie w Zakopanem". Wstęp dla członków i gości.

Nowe szlaki filozofji i kultury. W piątek, d. 10 b. m. o g. 8 wiecz. w Klubie Akademickim Y. M. C. A. prof. L. Konopacki rozpocznie cykl odczytów p. t. „Nowe szlaki filozofji i kultury". Bilety w cenie 50 mk. nabywać można przy wejściu

WYPADKI.

Tajemnicze zniknięcie miljonów. W dniu wczorajszym do Banku Ziemiańskiego (Mazowiecka 13) zgłosił się p. Pfeiffer do swej „safe“, celem podjęcia pewnej sumy. Zaledwie otworzył kasetkę, oniemiał z przerażenia. W kasetce nie było literalnie ani szeląga, mimo, że ulokował w niej klejnotów i złota na sumę 100 miljonów. Po oprzytomnieniu p. Pfeiffer wszczął alarm. Cały bank się poruszył. Wezwano natychmiast policję kryminalną. Na miejsce przybył — rzec można — cały urząd śledczy. W chwili wkroczenia do banku policji przybyła jedna z klijentek banku, mianowicie p. Woroniecka, która, otworzywszy swoją kasetkę, również znalazła ją pustą. W kasetce p. Woronieckiej było klejnotów na sumę 80 miljonów, które znikły. Teraz dopiero zapanowało ogromne przerażenie. Policja natychmiast wszczęła dochodzenie i podobno już na jakiś ślad natrafiła.

Wieść lotem błyskawicy rozeszła się w sferach bankowych, a na dzień dzisiejszy banki wszystkie spodziewają się odwiedzin swych klijentów, którzy z całą pewnością pospieszą zbadać zawartość swoich kasetek.

Wykrycie kradzieży na poczekaniu. W dniu onegdajszym w redakcji „Ekonomisty“, organu Tow. Ekonom. i Stat. Pol. (Jasna 19) w trakcie pracy około g. 11 r. trzy z pośród pracowniczek Tow. Ekonomistów i mieszczącego się tamże Instytutu Gosp.-Społ., skonstatowały brak w przedpokoju redakcji swoich 3-ch futer, wartości 550 tysięcy marek. Narazie sądziły, że ktoś sobie zażartował i futra ukrył. Gdy jednak nigdzie znaleźć futer nie było można i woźny również nie wiedział, gdzie futra się podziały, jedna z poszkodowanych zawiadomiła o kradzieży telefonicznie komendanta policji p. Sikorskiego, który polecił natychmiast zająć się swym podwładnym odszukaniem futer. Kierownik II brygady, kom. Szabrański, udał się na ul. Pańską 54 do Jerycha Mińskiego, u którego w szafie podczas rewizji znaleziono wszystkie 3 futra. Aresztowany Miński nie wie, skąd futra u niego w szafie się znalazły, mimo to aresztowano go i policja zajęła się odszukaniem złodziejów.

Na uczynku. Za kradzież drzewa z wagonu kolejki wilanowskiej zatrzymano na gorącym uczynku: Stanisława Platta i Wiktora Wieromiejczyka.

— Na stacji głównej towarowej za kradzież węgla z pociągu w biegu zatrzymano: Stefana Wojciechowskiego, Karola Palucha, Wacława Matyjkowskiego, Edmunda Kabacińskiego, Józefa Kałasiewicza i Wacława Strzeszewskiego.

Zamach samobójczy w autobusie. Wczoraj o g. 3 pp. w autobusie miejskim, dążącym z Nowego-Bródna na plac Zamkowy, w czasie, gdy znajdował się na ul. 11 Listopada, jedna z pasażerek, lat około 25, ubrana w strój żałobny, połknęła 6 pastylek sublimatowych. Gdy pasażerowie spostrzegli rozpaczliwy czyn, samobójczyni zaczęła tracić przytomność. Wobec czego autobus zwiększył szybkość i zawiózł desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zajęto się energicznym ratunkiem. Przy desperatce, która nie chciała podać swego nazwiska i adresu, znaleziono jeszcze jedną pastylkę sublimatową i list przedśmiertny. Z listu tego dowiedziano się, że desperatka jest 25-letnią H. T., rodem z Płocka, żoną rządcy majątku ziemskiego, z którym jest w separacji. Przyczyna targnięcia się na życie: melancholja, oraz rozpacz po śmierci dziecka. Przed zamachem samobójczym była na cmentarzu, na grobie dziecka i w powrotnej drodze otruła się. Stan desperatki ciężki.

Jeszcze tajemnicza księżna. Po przeczytaniu w pismach notatki o aferach tajemniczej księżnej, w dniu wczorajszym zgłosił się do urzędu śledczego Maciej Szukalski, właściciel hurtowego składu spożywczego (Puławska 24) i zameldował, że owa pani, jako zarządzająca, kupiła od niego za 44 tysiące marek różnych artykułów spożywczych i zapłaciła, ale drugim razem kazała sobie dostarczyć takichże artykułów za 110 tysięcy marek i z zapłatą zwlekała, wreszcie nie zapłaciła zupełnie. Zakład, w którym „księżna“ była zarządzającą, nie może uskutecznić zapłaty, gdyż o tych zakupach nic nie wie. Oprócz Szukalskiego, zgłosiło się do urzędu śledczego jeszcze wiele innych osób, które padły ofiarą „księżnej“; są to jednak przeważnie sumy niewielkie.

Kradzież drutu telefonicznego. W nocy z 5 na 6 marca na odcinku Miłosna-Dęby Wielkie skradzione zostały przewodniki telefoniczne bronzowe. Policja powiatu warszawskiego aresztowała w Jelonkach Edwarda Tylickiego i Stanisława Karuka, którzy na przestrzeni Białystok-Czeremcha skradli druty telegraficzne.

Kradzieże. Z poddasza domu przy ul. Leszno nr. 31 skradziono bieliznę, wartości 500.000 mk., należącą do Izraela Orlika.

— Z mieszkania Jadwigi Chelewickiej przy ul. Wybranowskiej 20 na Nowem Bródnie, za pomocą wyłamania okna, skradziono różne ubrania i nakrycia stołowe, wartości 1.000.000 mk.

Wypadek samochodowy. Samochód wojskowy, ciężarowy, nr. 1707, artylerji polowej, w Rembertowie, prowadzony przez starszego szeregowca tegoż dowództwa, Tadeusza Bruszewskiego, na ul. Grochowskiej najechał na konia i zabił go na miejscu. Właściciel konia, Władysław Rossy, oblicza stratę na 200.000 mk.

Z sądów.

Dwa wyroki śmierci.

25 lat zaledwie liczy Wojciech Wieczorek, który zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie doraźnym, pod zarzutem dokonania napadu zbrojnego na kantor domu ekspedycyjnego „Chaim Wann i S-ka“ przy ul. Twardej 15 w Warszawie, zrabowania około 200 tysięcy mk. i usiłowania zabójstwa dwóch policjantów, którzy z dużą odwagą puścili się, na skutek alarmu, w pogoń.

Jest to ten sam Wieczorek, który niedawno uciekł, wraz z innymi złoczyńcami, z więzienia warszawskiego, gdzie odbywał karę 10-letniego ciężkiego więzienia za inny napad zbrojny.

Z okoliczności sprawy wypływa, że W. skłonności zbrodnicze odziedziczył po swym ojcu, który dotąd jeszcze ma stałe mieszkanie w więzieniu i że od dzieciństwa już napatrzył się dość na uprawiane przez otoczenie rodzinne czyny występne. A że niedaleko jabłko pada od jabłoni, Wieczorek, jako pojętny uczeń, nabrał cech prawdziwego bandyty, wykonywając swe „rzemiosło“ z nadzwyczajną zuchwałością.

Obok tego bandyty zawodowego zasiadła latorośl bandycka — 18-letni Kazimierz Kryski, który po otrzymaniu 4-klasowego wykształcenia w szkole miejskiej i znalezieniu się bez opieki, zaraz wprzągł się do towarzystwa bandyckiego, gorliwie przejąwszy się swą rolą. Narówni z Wieczorkiem brał czynny udział w zbrojnym napadzie, narówni z nim domagał się pieniędzy, przykładając lufę rewolwerową do skroni i zatykając usta poszkodowanym, ostrzeliwując się i raniąc goniących go policjantów.

Sąd doraźny, złożony z sędziów: Laskowskiego (jako przewodniczącego), Kozakowskiego i Lorentowicza, przy udziale prokuratora Biejata, skazał Wojciecha Wieczorka i Kazimierza Kryskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Teatr i Muzyka.

Z TEATRU PRASKIEGO.

Teatr Praski daje zabawę sceniczną W. Rapackiego „Fredzio się żeni“. Na przedstawieniu poniedziałkowem bawiono się wybornie, co należy zawdzięczać pełnej werwy i humoru grze p. Brusikiewicza (Fredzio), powabowi p. Bieleckiej, ubranej w piękną i bogatą suknię, dobrze oddanemu typowi dyrektora przez p. Żelskiego, pannie Fiszerównie, stwarzającej milutką postać panny młodej, i arcykomicznej sylwetce krewniaka z Kołomyi, granego przez p. Szarkowskiego z powodzeniem. Słowo uznania należy się całemu zespołowi za utrzymanie właściwego tempa. Wśród publiczności co chwila zrywały się entuzjastyczne oklaski. P. Bielecką obdarzono koszem kwiatów.

Dziś „Fredzio się żeni“.

Babinicz.

Teatr Wielki. Dziś „Tosca“, jutro „Eugenjusz Onegin“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka“. Jutro wchodzi na repertuar dramat w 3-ch akt. W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy“. Autor w doskonały sposób charakteryzuje konflikt trzech ras, stykających się na terenie Polski; porusza problemy ostatniej wojny i rewolucji rosyjskiej. Bilety, wykupione w kasie zamawiań i zaproszenia rozesłane przez dyrekcję z datą 2 marca, ważne są na premjerę „Bolszewików“ w czwartek 9 marca.

Teatr Polski. Dziś „Ten, którego biją po twarzy“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś, z okazji zjazdu Kółek rolniczych, dane będą sztuki: Wyspiańskiego „Królowa Korony Polskiej“ i „Okrężne“ Korzeniowskiego. Początek widowiska wyjątkowo o godz. 3.40. Jutro „Tamten“.

Teatr Reduta. Dziś po cenach zniżonych „Przechodzień“, jutro „Ulica Dziwna“.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“.

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty genjusza“.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“ z p. Lucyną Messal w roli głównej.

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Dziewczę z Holandji“.

Teatr Praski. Dziś „Stare Miasto“ ze śpiewami i tańcami. W próbach „Walka o mieszkanie“ Płonki-Fiszera, komedja w 3 aktach, oparta na tle stosunków mieszkaniowych w Warszawie.

Teatr Powszechny. Dziś „Strachy w zamczysku“.

Z Filharmonji. Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją p. Bronisława Szulca. Solistą będzie skrzypek p. Zygmunt Feuerman i grać będzie koncert Brahmsa. Część orkiestrowa zawiera drugą symfonję Borodina, uwerturę „Karnawał“ Korsakowa i „Trzy palmy“ Spendjarewa.

W piątek wielki koncert symfoniczny z udziałem art.-śpiewaczki p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, która wykona z orkiestrą „Szeherezadę“.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Pracownicy drukarni, administracji i redakcji „Robotnika“ ½ % od zarobku mk. 7580.

Pracownicy C. K. W. ½ % od zarobku za styczeń, luty i marzec mk. 7350.

Na Bibljotekę Publiczną.

Dla uczczenia zasług tragicznie zmarłego ś. p. Bolesława Zahorskiego—Liga Kobiet Polskich mk. 10,000.

Na Centr. Fundusz Wyborczy.

Florjan Wierciński mk. 300.

Na repatrjantów, powracających z Rosji.

Kapral Zięcik Henryk, zamiast składki na zabawę — mk. 1600.